Nr. 204. Kraków, Wtorek 8 Września 1891. Rocznik X.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ -

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plonn, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za wrzesień:

W miejscu . . . . 1 złr. **80** ct
z przesełką pocztową w Austryi . . **2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** ct

Już wyszła z druku broszura pt.:

„Dwie opinie“

odpowiedź *N. Reformy* Stanisławowi hr. Tarnowskiemu na książkę p. t.:

„Z doświadczeń i rozmyślań“.

Cena broszury w miejscu i na prowincyi **30** centów.

Od zamiejscowych przyjmuje zamówienia **tylko** Administracya *Nowej Reformy*.

W miejscu nabywać można: w Administracyi (Ul. św. Jana l. 13), i w agencyach *Nowej Reformy* i we wszystkich księgarniach.

Kraków, 7 września.

W ostatnich dwu tygodniach pojawiło się kilka spraw głośniejszych, które dały powód do rozmaitych domysłów i wywołały nawet trwogę wojenną. Do nich należy zaliczyć wizytę eskadry francuskiej pod Kronstadem i złączone z nią pogłoski o przymierzu — a przynajmniej o bliższem porozumieniu się między Francyą a Rosyą — broszury i rozprawy o konieczności dalszego uzupełnienia uzbrojeń i powiększenia liczby żołnierzy pod bronią w Austro-Węgrzech, — wielce sensacyjną i alarmującą wiadomość z Konstantynopola o zrzeczeniu się Turcyi ważnych zagwarantowanych praw na korzyść Rosyi, — wreszcie zjazd cesarzy sprzymierzonych podczas menewrow na niebywałe dotąd rozmiary w Austryi.

W rozmaitych rozmyślaniach, przypuszczeniach i domysłach, często zbyt śmiałych i bardzo naciąganych wszędzie obok zarozumiałości i silnego zaufania we własne siły z własnej, a poniżania i przyganiania sile z przeciwnej strony — odzywała się przecież dość wyraźnie trwoga i niepewność przyszłości.

I powtórzyło się, co już w podobnych okolicznościach nie raz bywało, że wśród tej niepewnosci o jutro i niezręcznie tajonej trwogi przypomniano sobie o Polsce i użyto jej za straszydło na Rosyę.

Temu się nie dziwimy, bośmy do tego przyzwyczajeni. Niedawno, bo przed czterema i trzema laty było tak samo — z tą tylko różnicą, że wówczas owo straszydło wystawiane było więcej ze strony Austro-Węgier, — teraz więcej ze strony Niemiec. O sprawie polskiej przypomniał berliński *Tageblatt* w artukule sytuacyjnym, który inne dzienniki w Niemczech i w Austro-Węgrzech powtórzyły; niektóre z nich, biorąc z tego asumpt, poświęciły tej sprawie własne uwagi.

Cokolwiek i jakkolwiek pisały, — to oczywiście nie jest obojętnem, bo złożyły przez to dowód, że sprawa polska, chociaż kiedy indziej wyszydzana i za mrzonkę poczytywana, ma przecież siłę żywotną, zmuszającą do brania jej w rachubę, kiedy nadchodzi chwila krytyczna.

Ale zadziwiającym jest sposób, jakim posługuje się *Tageblatt*, gdy sprawę polską stawia jako straszydło na Rosyę.

Dziennik ten twierdzi bowiem, że w obecnej sytuacyi wszystkie serca polskich patryotów tchną zaufaniem ku cesarzowi niemieckiemu Wilhelmowi II, że widzą w nim gwiazdę swego zbawienia, i że [illegible] jego ręki, aby tych patryotów, bliskich rozpaczy, skupić pod jego sztandarem.

Kto dał informacye i upoważnienie temu dziennikowi do głoszenia takich szumnych twierdzeń, którym brak wszelkiego uzasadnienia, — a nawet brak jakich-takich pozorów? Twierdzenie takie jest nie tylko czcze i puste, ale zawiera obelgę dla Polaków, zamieszkałych pod panowaniem austryackiem, bo przecież jasna rzecz że w razie wojny, z której mogłaby zaświtać jutrzenka niepodległości dla Polski, Polacy w Austryi skupiliby się pod sztandarem cesarza Franciszka Józefa, pod którego rozkazami walczyć przyjdzie nie dziesiątkom, lecz setkom tysięcy Polaków. Zresztą reprezentacyą legalną Polaków pod rządami cesarza Franciszka Józefa jest Sejm krajowy, Koło polskie w austryackiej Radzie państwa i członkowie polscy delegacyi wspólnych; oni mają uprawnienie do wypowiadania zdania i dawania wskazówek w imieniu Polaków w Austryi.

Pod zaborem rosyjskim niema żadnej reprezentacyi, ani swobody słowa w dziennikarstwie lub na zgromadzeniach. Pod względem politycznym jest tam głuche milczenie, tam nikt nie ma ani upoważnienia jakiegokolwiek od współobywateli, ani swobody osobistej do wypowiadania zdania decydującej doniosłości. Mimo niezaprzeczonego ucisku jest tam, mówiąc o ogóle obywatelstwa, tyle taktu politycznego, tyle roztropności i tyle hartu duszy, że stamtąd żadnego upoważnienia do jakiegokolwiek przemawiania o Polakach dziennik berliński nie mógł otrzymać. Cierpią oni ciężko pod obuchem rządu rosyjskiego, który nie szczędzi sposobów i środków, aby naród doprowadzić do zwyrodnienia i zmarnowania sił intelektualnych i etycznych i do ostatecznej jego zatraty, lecz właśnie dla tego przez sam instynkt zachowawczy tem wyżej cenią i pielęgnują wszelkie znamiona odrębności narodowoj, a w konsekwencyi tem silniej czują krzywdę, jakiej nie szczędzi rząd pruski odłamowi narodu polskiego pod niemieckiem panowaniem. Wobec tego skądże mogłaby im przyjść do głowy myśl skupienia się przy boku cesarza niemieckiego, skoro pod jego rządami zagłada narodu polskiego jest tak samo celem wysiłków administracyi rządowej, jak pod rządem rosyjskim, z tą tylko różnicą, że wysiłki niemieckie są wprawdzie mniej brutalne niż rosyjskie, ale potężniejsze — i niestety więcej niebezpieczne.

Pozostaje jedynie szmat ziemi polskiej pod zaborem pruskim, gdzie mógł się znaleść jakiś błędny rycerz smutnej postawy a zarozumiały, który w jakiemś bałamutnem wyrachowaniu politycznem dał dziennikowi berlińskiemu informacye o usposobieniu cząstki narodu, a informacye z wszelką pewnością zupełnie mylne, bo Polacy pod pruskim zaborem nie zapomnieli przecież przez jednę noc o nielitościwym ucisku narodowym, jakiego doznają, a nic zgoła się nie stało, coby zasadniczą zmianę polityki rządowej zapowiadało.

Twierdzenie dziennika berlińskiego jest zatem bez wszelkiej podstawy realnej, jest ono wymysłem na postrach Rosyi. Sprawa polska jest na rzędziem, które ma oddać usługi straszydła.

Atoli Polacy, nauczeni gorzkiem a długiem doświadczeniem, przestali być łatwowiernymi. Czekają spokojnie i cierpliwie w silnem przekonaniu — z wiarą niezachwaną i nadzieją niewzruszoną, że nadejdzie czas, w którym konieczność dziejowa zmusi potężne czynniki do wymiaru sprawiedliwości i przywrócenia zachwianej równowagi. Wtedy każdy sprzymierzeniec będzie im pożądany, bez względu na przepaść, jaka ich w obecnej chwili od niego dzieli, wtedy nie poskąpią krwi swej i ofiar, skupiając wszystkie siły, ażeby je dorzucić na szalę rozstrzygnięcia.

Gwiazdą przewodnią dla Polaków nie jest żadna osoba, lecz tylko „niepodległość narodowa“; z tem nie taili się nigdy, a wyznawali to często czynem na polu walk krwawych i męczeństwem, o którem patryoci innych narodów ani wyobrażenia nie mają. Kto dostarczy nie złudnych, lecz pewnych rękojmi, że się przyczyni skutecznie do wywalczenia tej niepodległości, ten może liczyć na bezwzględne poparcie i poświęcenie całego narodu — który na ołtarzu dobra Ojczyzny złoży chętnie wszelkie uczucia zemsty i nienawiści.

Ostrożnie z ogniem!

W sobotnim numerze *N. Reformy* powtórzyliśmy z *Czasu* wiadomość, nadesłaną z Warszawy, zawierającą sensacyjne i wielce niepokojące doniesienie, że wszyscy właściciele kamienic otrzymali rozkaz, aby w przeciągu dwóch tygodni przygotowali kwatery dla pewnej, niezwykle wielkiej liczby żołnierzy...

W uzupełnieniu tej wiadomości, na podstawie informacyi z Warszawy, donosi *Czas* w numerze niedzielnym:

„Liczbę wojska, które ma być wkrótce w mieście naszem rozkwaterowane, obliczają na 150.000 ludzi. Jakie jest dalsze ich przeznaczenie, dokładnie nie wiadomo. W każdym razie, zliczywszy obecne wojska, konsystujące w Królestwie Polskiem, z temi, które teraz przybyć mają, kraj nasz przedstawiać będzie zwróconą ku zachodnim sąsiadom Rosyi poważną siłę zbrojną około półmiliona ludzi.“

Mozemy na słowo uwierzyć warszawskiemu korespondentowi *Czasu*, że dobrze obliczył liczbę wojska, ale prosimy go, aby zechciał powiedzieć, skąd tyle wojska nagle się zbierze, choćby nie w samej Warszawie, — lecz w okolicy w wielkiem promieniu — a bez uszczerbku sił dotąd w Królestwie Polskiem stojących? Przecież tak poważna armia, złożona — rozumie się — z wszystkich rodzajów broni i zaopatrzona w wszelkie przybory i zapasy, nie spadnie na Warszawę, przyniesiona wiatrem z jakichś miejsc — europejskiemu oku ukrytych, ani nie wyrośnie z pod ziemi. Zgromadzenie jej i przeprowadzenie wymaga wiele czasu. Gdzież się ta armia zbiera, skąd i którędy idzie i przyjdzie?

Nam, niemającym tak dokładnych informacyj z Warszawy, zdaje się, że taka armia nigdzie się nie gromadzi, znikąd nie przyjdzie, wcale jej nie będzie — że zatem siły rosyjskie, skierowane ku zachodowi, nie otrzymają żadnego powiększenia — przynajmniej na razie; — a gdyby te siły kiedyś powiększone być miały, stanie się to z pewnością w sposób nie tak niezwykły i prawie cudowny, lecz w sposób zwykle używany.

Nakaz przygotowania kwater dla znacznie większej liczby wojska nie przestrasza nas bynajmniej, bo jest zapowiedzią tego, co o tej porze zwykle się dzieje we wszystkich państwach, z tą tylko różnicą, że na mniejsze rozmiary, niż w Rosyi. Wojsko, może rzeczywiście w sile 150.000, będzie skoncentrowane dla odbycia wielkich manewrów, prawdopodobnie pod okiem cara, bo od dawna słychać prawie na pewne, że car powracając z Danii, wstąpi do Warszawy.

Wojsko to według wszelkiego prawdopodobieństwa nie przybędzie ani z wojennego okręgu Wileńskiego, ani Kijowskiego, lecz z różnych stron samego Królestwa Polskiego, z pod komendy Hurki, skutkiem czego na prowincyi przez jakiś czas będzie mniej wojska tak, jak się to dzieje gdzie indziej.

Przeto wszelka trwoga nie ma żadnej podstawy — tem mniej, że takie skoncentrowanie dla manewrów znaczniejszej siły zbrojnej, choćby w tak imponującej liczbie nawet, nie ma cechy demonstracyjnej.

Korespondenci *Czasu* i on sam mogą zatem być spokojni. Radzimy im nawet, aby na przyszłość byli ostrożniejsi w rozgłaszaniu podobnego rodzaju wieści, mogących budzić trwogę. Nie posądzamy ich, że czynią to z umysłu, że należą do współpracowników tej kuźni, która w roku 1887 i 1888 wymyślała bez przerwy co raz straszniejsze wieści, aby trwożyć umysły widmem blizkiej wojny i przez to skłonić parlamenty do uchwalenia nie zwykle wielkich kredytów na nowe uzbrojenia. Przestroga: *„si vis pacem, para bellum“* nie zawsze i nie wszędzie da się zastósować. Europa w obecnej chwili jest — według naszego przekonania — dostatecznie przygotowana pod względem wojennym w tym celu, aby pokój zapewnić; dalsze zbrojenie mieć może charakter wyzywający i właśnie dlatego może doprowadzić do wojny — zamiast pokój zapewnić.

Konferencya nauczycieli rolnictwa.

Lwów, 6 września.

Dziś odbyła się w gmachu sejmowym pierwsza krajowa konferencya nauczycieli niższych szkół rolniczych tudzież wędrownych nauczycieli rolnictwa, zwołana przez Wydział krajowy za inicyatywą krajowej komisyi dla spraw rolniczych. W konferencyi wzięli udział kierownicy i nauczyciele niższych szkół rolniczych w Dublanach (szkoła parobków), w Horodence, Jagielnicy i Kobiernicach, szkoły ogrodniczej w Tarnowie, szkoły uprawy i wyprawy lnu i konopi w Gródku, nauczyciele wędrowni, instruktor mleczarstwa, tudzież urzędnik fachowy dla spraw rolniczych w Wydziale krajowym, razem 20 uczestników. Rada szkolna krajowa wysłała swego delegata w osobie p. inspektora Dniestrzańskiego. Jako goście byli obecni: rządowy inspektor niższych szkół rolniczych poseł Struszkiewicz — niektórzy członkowie Wydziału krajowego i krajowej komisyi dla spraw rolniczych. Przewodniczył członek Wydziału krajowego poseł Romanowicz.

Przewodniczący w zagajeniu powitał obecnych i w następujący sposób przedstawił zadanie konferencyi:

„Wydział krajowy, zaprowadzając na wniosek krajowej komisyi dla spraw rolniczych coroczne konferencye nauczycieli niższych szkół rolniczych tudzież wędrownych nauczycieli rolnictwa, zamierzał dać Wam, szanowni pracownicy na polu rolniczej oświaty ludu, sposobność zetknięcia się, wymiany myśli, wzajemnego udzielenia sobie doświadczeń, nabytych w spełnianiu trudnego Waszego zadania, sposobność omówienia szczegółowych kwestyj dydaktycznych, metodycznych i pedagogicznych; zamierzał też przez podawanie tematów do opracowania dla konferencyi, przyczynić się do ożywienia ruchu umysłowego wśród nauczycieli rolnictwa.

Każda instytucya, która nie postępuje naprzód, tem samem zaczyna się cofać. Że zaś wszelkie instytucye, a zwłaszcza szkolne, stoją przeważnie *ludźmi*, którzy do bezpośredniej pracy w nich są powołani — przeto od Waszego Panowie postępu nietylko pod względem samej materyalnej wiedzy ale też i pod względem dokładnej świadomości tego, w jaki sposób i w jakiej mierze tę wiedzę uczniom Waszym podawać, jak poszczególne jej gałęzie między sobą wiązać, jak praktykę z teoryą organicznie łączyć — zależy postęp, rozwój i skuteczność ludowego szkolnictwa rolniczego.

W pracy nad oświatą — Wam Panowie jedno z ważniejszych ale też i trudniejszych przypadło zadań. Macie kształcić przyszłych gospodarzy włościan — tych zaś, którzy na własnem gospodarować nie będą, tak przysposobić, aby byli dobremi organami wykonawczemi na większych gospodarstwach. Praktyce gospodarczej naszego ludu macie dać znajomość praw przyrody za podstawę, ażeby włościanin gospodarz nie był bezmyślną maszyną, która zawiedzie, ilekroć się znajdzie wśród nowych warunków i wobec nowych zadań, ale żeby pracował ze świadomością celów i środków swego gospodarowania i ze zdolnością stosowania tych środków do zmieniających się warunków gospodarstwa. Macie uczniów Waszych teoretycznie i praktycznie obznajomić z zastosowalnemi do ich przyszłych gospodarstw postępami rolniczej wiedzy, które podniosą plon roli i obfitszemi uczynią owoce pracy rolnika. Spełniając to, macie przyczynić się do podniesienia gospodarstwa rolnego całego kraju i do ekonomicznego podźwignięcia tego ludu rolniczego, z którego ręki płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło, który najliczniejszą w narodzie stanowi ludność, a zatem najdzielniejszą kraju siłę“ — jak się o nim pięknie wyraziło ustawodawstwo polskie w swej najwznioślejszej chwili. Z tego czasu, na który uczniowie Waszej pieczy są poruczeni, macie skorzystać, ażeby wywrzeć na nich jak najlepszy wpływ wychowawczy, wyrobić w nich poczucie obowiązku, pracowitość, punktualność i ścisłość w robocie, podnieść ich pod względem moralnym, religijnym i obywatelskim. Bo wobec Was Panowie rozwodzić się chyba nad tem nie potrzebuję, że praca Wasza jest obywatelską służbą krajową, skoro tworzycie część coraz liczniejszego zastępu tych pracowników, których autonomiczna reprezentacya kraju do obywatelskiej powołuje posługi.

„Wobec tak ważnych i tak trudnych zadań niezbędny jest ciągły postęp w Was samych, panowie, jeżeli nasze szkolnictwo rolnicze nie ma popaść w stagnacyę i cele swoje ma spełnić. Autonomiczna władza krajowa może — korzystając z ofiarności Sejmu, publicznych instytucyj i gorliwych obywateli, niemniej i z poparcia rządu — wystawić i zaopatrzyć szkolne budynki, dostarczyć szkole potrzebnych środków finansowych, zamianować kierowników i nauczycieli i uzbroić ich w plany naukowe i instrukcye. Ale żeby owe martwe budynki stały się naprawdę instytucyami publicznego dobra, żeby martwą literę programu i instrukcyi ożywić i w czyn zamienić, trzeba wlać w nie ducha, który tylko od Was Panowie nauczyciele, wyjść może, a bez którego zmarnowany będzie ofiarny grosz kraju i najgorliwsza władz naczelnych praca. Tyle tylko umiejętnej wiedzy, tyle tylko praktycznej znajomości potrzeb gospodarstwa, tyle tylko poczucia obowiązku uczniom Waszym udzielić możecie, ile tych zasobów sami w sobie znajdziecie. Wiem dobrze, iż w spełnieniu tego zadania macie Panowie liczne a niemałe trudności do zwalczenia. Trudności te tkwią z jednej strony w uczniach

Marcin Lelewel Borelowski.

Dnia 6 września 1863 r. w bitwie pod wsią Batorzem — pół mili od Kraśnika — poległ śmiercią walecznych Marcin Lelewel z nazwiska Borelowski, krakowianin, naczelnik wojenny województwa podlaskiego w powstaniu.

Kto nie słyszał o Lelewelu Borelowskim, który był murarzem, studniarzem, blacharzem i dzielnym wodzem zarazem? Komu nie znane bohaterskie zwycięstwa jego nad Moskalami, kto nie wspomina z czcią i uwielbieniem nazwiska jego, opromienionego aureolą prawdziwej wielkości, bo bezmierną miłością Ojczyzny i bezgranicznem dla Niej poświęceniem zdobytej! Zaprawdę, stokroć więcej ten wart, co z ubogiej wyszedłszy lepianki, ciężką i żmudną pracą torował sobie ciernistą drogę życia, a duszę swą w ogniu codziennej walki hartując, przez miłość i poświęcenie doszedł do wielkości w narodzie, niżeli ten, któremu szczęśliwe okoliczności od kolebki osładzały pielgrzymkę żywota i nigdy myśleć nie pozwalały o niepewnem jutrze!

Borelowski to postać jedna z tych świetlanych, które rok 1863 wydał na wzór naśladowania godny po wieki, życie jego najpewniejszym dla późniejszych pokoleń drogoskazem. A było ono najeżone cierniami i pełne przeciwności.

Urodził się Borelowski w r. 1829 w Krakowie na Zwierzyńcu, w domku tuż za pałacem Zwierzynieckim, — jako syn ubogiego wyrobnika — murarza. Ojciec krwawą pracą zarabiając na życie, odumarł go niemowlęciem i osierocił prócz niego dwóch jeszcze starszych synów: Andrzeja i Franciszka i córkę Józefę. Wkrótce za ojcem i matko zeszła do grobu, a Marcin w pierwszych latach życia pozbawiony był serca matczynego, tego największego szczęścia dla dziecka. Chował się tedy pod okiem najstarszego brata Andrzeja na Zwierzyńcu nad brzegami Wisły, w pobliżu mogiły najdzielniejszego obrońcy Ojczyzny naszej. Duch nieśmiertelnego Kościuszki, powiewający nad Jego mogiłą, zagrzewał młodziutkie serce Marcina, uszlachetniał i uczył miłości Ojczyzny, za którą kiedyś z rozkoszą miał życie swe oddać w ofierze. Od najmłodszych lat Borelowski zdradzał niezwykłe zdolności i żądzę wiedzy. Uczył się najpierw w szkole parafialnej na Zwierzyńcu, następnie przeniósł się z bratem komornikiem do Chrzanowa, a ukończywszy tam szkołę wydziałową, pomagał bratu w przepisywaniu aktów urzędowych.

Nadszedł rok 1846.

Wypadki ówczesne sprowadzają do Rzeczypospolitej krakowskiej wojska pruskie i moskiewskie. W 17-letnim Marcinie zawrzała chęć służenia krajowi i dopomagania braciom walczącym. Z nadzwyczajną przytomnością umysłu, jął się trudnej pracy ułatwiania powstańcom odbioru broni. Ze składów przenosił ją łąkami po za miastem do mieszkalnych budynków i długi czas omylał czujność wroga. Nieszczęściem raz wytropili go Prusacy, a choć broni przy nim nie znaleziono, bo ją wczas jeszcze rzucił — uznali go winnym przestępstwa i uwięzili.

W kaźni chrzanowskiej Borelowski odebrał pierwsze namaszczenie na nieubłaganego w przyszłości mściciela krzywd wiekowych.

Przesłuchiwany w śledztwie okazywał nadzwyczajną godność i sarmacki, nieugięty hart duszy, nie kryjąc wcale swej niechęci do wrogów. To oburzyło Prusaków. Sąd wojenny skazał go na 50 plag. Siedmnastoletni chłopak otrzymał je publicznie na rynku w Chrzanowie. Nie krzyknął ani jęknął, gdy go batowano, zgrzytnął jeno zębami i zaprzysiągł w duszy nieubłaganą zemstę wrogom, wierną służbę Ojczyźnie.

Po r. 1846 nie mając ochoty do zawodu, który go czekał w praktyce u brata, postanowił innym sposobem zarabiać na życie. Z natury miał ducha niespokojnego, nie mógł długo pozostać bezczynnym lub jałową zajmować się pracą. Nieustannie rwał się do czynu, do tamowania przeszkód, przezwyciężania losu.

Miał wielką ochotę do mechaniki. Ponieważ jednak Kraków nie posiadał jeszcze wówczas tego rodzaju zakładów naukowych, oddał go brat Andrzej do blacharza. Jako terminator u majstra Żurowskiego, Borelowski ochoczo jął się pracy. Wówczas już, jak i później, będąc już czeladnikiem, umiał sobie pozyskać miłość i szacunek towarzyszy swoich.

Wyzwolony na czeladnika — stósownie do ówczesnych przepisów cechowych — puścił się w obce kraje. Zwiedził Niemcy, Czechy i Austryę. Ponieważ blacharka nie popłacała, wziął się do murarki. Stawiał kominy i piece, i na dalszą drogę zarabiał. Tak dostał się do Węgier. Gdy tu i murarka nie dawała mu zarobku, został studniarzem i zakładał Węgrom studnie. Wkrótce i to przestało popłacać i ciężkie nań przyszły koleje. Bywało, że i suchego chleba niemiał w usta włożyć; pomimo to nie posępniał ani marszczył czoła. Filozoficzna pogoda umysłu — właściwa męskim a prawym charakterom — w najcięższej doli go nie opuszczała.

Nie wstydził się żadnej pracy, byle uczciwej. Gdy i jako t. zw. „werkführer“ w większych fabrykach machin nie mógł się niczego dorobić, w okolicy Debreczyna przez cztery tygodnie woził ziemię pod nasyp kolejowy.

Ciężka praca z nóg go zwaliła, zaniemógł ciężko i nagle ujrzał dwóch strasznych wrogów przed sobą: *głód i chorobę*. Nie mając znikąd pomocy, pisze do przyjaciela swego, zamieszkałego w Krakowie, by mu przysłał 10 złr., ponieważ katolików zwykle w trumnach chowają, a za trumnę zapłacić potrzeba.“ Otrzymawszy tę drobną kwotę, powrócił o niej do Krakowa i oddał się znowu pracy zawodowej.

Wolne chwile poświęcał ulubionym zajęciom: studyował pilnie fizykę i mechanikę, nieustannie rysował i układał plany.

Mieszkał z młodzieżą akademicką i technikami, którzy pokochawszy szczerze czystą jak łza duszę rzemieślnika, wspomagali go wiadomościami. Czerpał je chciwie. Nadto uczęszczał pilnie na wykłady profesorów.

Teorya nie wystarczała mu jednak. Z natury rwał się do czynu, każdą myśl nową pragnął też natychmiast w czyn wprowadzać.

O tym czasie został majstrem murarskim.

Nie długo potem towarzystwo dramatyczne Gubarzewskiego wyjeżdżało do Tarnowa. Borelowski, znając się dobrze z całym personalem podjął się obowiązków maszynisty przy tej scenie.

Sam więc urządził teatr letni w Tarnowie, malował dekoracye, pełnił służbę maszynisty i kasyera, słowem, był całą praktyczną stroną teatru, na którego deskach zresztą i występował czasami z zamiłowania.

Charakteryzuje go dosadnie mało komu może znany szczegół z owego czasu. Oto pewnego razu Borelowski wystąpił na scenie w „Zbójcach“ Szyllera, a oburzony rolą nikczemnego Franciszka, siedzącego na karle artystę, oknem wyrzucił.

U karła wszystkie nogi się połamały, — a artysta ów długo pamiętał wstręt Borelowskiego do czarnej duszy niegodziwego syna.

Nie długo towarzystwo rozwiązało się, a Marcin powrócił do dawnych zajęć: w Rzeszowie, Przeworsku i Przemyślu zakładał studnie, pobijał dachy.

W roku 1859 technika ustąpiła sprawie narodowej. — Na galarze z flisakami przybył Borelowski do Warszawy jako majster studniarski i wstąpił do spółki z inżynierem Spornym w fabryce pomp. Wnet otworzyło się właściwie pole pracy dla niego.

Nadszedł rok 1861, rozpoczął się okres manifestacyi.

Naród począł wstrząsać kajdanami, które wpijały się czem raz głębiej w ciało społeczeństwa. Gorączkowa nastała robota: organizowano się i zagrzewano ducha, bito odezwy, skupowano broń, naradzano się tajemnie, przygotowywano plan walki i powstania przeciw najazdowi i przemocy.

Nie mógł też pozostać bezczynnym Berelowski on, do takiej pracy stworzony. Rzucił się więc z całą energią w wir robót ówczesnych, które dziś jakoby świetlana legenda nam się wydają.

Wrzał cały, kipiał i szalał, upadając ze znuże-

Waszych, z drugiej w samym przedmiocie nauki. Otrzymujecie materyał uczniów bardzo niejednolicie, a nieraz bardzo niedostatecznie do nauki i praktyki przysposobiony, z rozmaitych kół społecznych pochodzący — tak. że w szkołach Waszych bardziej może niż w innych potrzebnem jest indywidualizowanie nauki, praca nad każdym uczniem z osobna Co do przedmiotu samego — wiem, jak trudnem jest zachowanie należytej miary co do zakresu wiadomości teoretycznych, jakich w tych szkołach uczniom udzielać można i trzeba, utrzymanie ścisłej organicznej łączności między teoryą a praktyką, tudzież między naukami podstawowemi a zawodowemi, tak, aby nauczyciel nauk przyrodniczych położył należyty fundament dla nauki rolnictwa i hodowli. Macie wreszcie Panowie do pokonania tę trudność, z którą każdy nauczyciel jakiegokolwiek przedmiotu i w każdej szkole walczyć musi, uniknięcia nauki pamięciowej, a dążenia do tego, aby uczeń przez doskonałe zrozumienie przedmiotu stale go sobie przyswoił i żeby wzmocnić jego władzę samodzielnego myślenia i wnioskowania. Toż dla pokonania tych trudności potrzebujecie Panowie usilnej nad sobą samymi pracy, ażeby skuteczną była Wasza nad uczniami praca.

„Tę pracę Waszą nad sobą samymi mają ożywić, do niej mają się przyczynić nasze doroczne konferencye. Program tegorocznego zebrania, jako pierwszego, z umysłu ułożono na początek dość szczupły. Następne konferencye dalej go rozwijać będą. Wszakże już w tym pierwszym porządku dziennym zarysowuje się kierunek, jaki konferencyom tym chcemy nadać. Macie w nim Panowie w pierwszym punkcie rozbiór zadania i zakresu jednej z gałęzi nauki w niższych szkołach rolniczych, a więc kwestyę programu naukowego — w drugim punkcie kwestyę sposobu zużytkowania najważniejszego w szkole rolniczej środka naukowego, jakim jest gospodarstwo szkolne — w trzecim sprawę pedagogiczną w czwartym wreszcie sprawę najściślej metodyczną. Dla każdego z tych przedmiotów wyznaczony jest osobny referent — a Szanowni Panowie zechciejcie to, co od referentów usłyszymy, wziąć pod szczegółową, a szczerą dyskusyę, któraby możliwe jeszcze wątpliwości usunąć, a ewentualne różnice zdań wyrównać zdołała, a tem samem dała Wam Panowie wskazówki co do dalszego postępowania. Do takiej przedmiotowej dyskusyi Panów zapraszając. przystępuję do pierwszego punktu naszego porządku dziennego".

Po tem przemówieniu przystąpiono do porządku dziennego, a mianowicie do referatu, mającego zadanie odpowiedzieć na pytanie: Jaki zakres i jakie zadanie należy zakreślić naukom elementarnym w niższych szkołach rolniczych?

Referent tego przedmiotu p. Ziemiański, nauczyciel niższej szkoły rolniczej w Jagielnicy, zaznaczył przedewszystkiem ogólnie granice zadania nauczyciela tych elementarnych przedmiotów, jakich się udziela w szkołach wspomnianych, w ten sposób, iż zadanie to wobec faktu, iż uczniowie z ukończoną szkołą ludową do szkoły przychodzący, nie są dostatecznie przygotowani do korzystania z nauk w szkole udzielanych, polegać musi na rozszerzeniu i dopełnieniu tych elementarnych wiadomości z dziedziny języka polskiego, geografii, historyi ojczystej, rachunków i geometryi, które uczeń ze szkoły ludowej wyniósł, na uzupełnienie jego wykształcenia przedewszystkiem w tym kierunku, by się nauczył myśleć i zastanawiać, a nie poprzestawał na pamięciowem tylko zatrzymaniu nazw, reguł, definicyi i formułek. Nauczenie chłopca myśleć jest głównem zadaniem nauczyciela nauk elementarnych w zawodowych wyższych szkołach rolniczych gdzie on inaczej nie będzie w stanie wyciągnąć należytej korzyści z udzielanych mu zawodowych nauk i przedstawianych doświadczeń Drugiem obok tego staraniem tego nauczyciela musi być połączenie nauki wyżej wspomnianych przedmiotów elementarnych z przedmiotami zawodowemi, powiązanie ich jaknajściślejsze, do czego się zwłaszcza przy geografii, nauce rachunków i geometryi nasuwa łatwa sposobność. Przechodząc szczegółowo do pojedynczych przedmiotów nauki, zaznaczył referent, jak przez odpowiedni nacisk na naukę języka polskiego, przez zwrócenie uwagi na to, by uczniowie o tem, co czytają w szkole, myśleli, przez zainteresowanie ich przedmiotem, o którym czytają, można pogłębić ich zdolność myślenia, rozszerzyć zakres ich myśli, nauczyć ich czytać ze zrozumieniem, a tem przyuczyć ich wyrażać własne myśli w właściwy i odpowiedni sposób. Opowiadaniem i rozbiorem czytanych w szkole ustępów, można do tego doprowadzić, zaznajamiając przy tem uczniów praktycznie z zasadami gramatyki wykazując na przykładach błędy i niewłaściwości bez obciążania pamięci formułkami i regułami. Podstawą tej nauki jest czytanka — a tu nasunęło się referentowi pytanie, czy dziś używana czytanka jest odpowiednio ułożoną. Referent ze skromnością nie uznał się kompetentnym do dania na nie odpowiedzi, zaznaczył tylko, że możeby było właściwem przeprowadzić rewizyę i rozbiór dziś w niższych szkołach rolniczych używanych czytanek, rozbiór, którybymoże doprowadził do ułożenia dla szkół niższych rolniczych czytanki nowej specyalnej, zawierającej ustępy z rolnictwa i nauk przyrodniczych, więcej fachowo wybrane i gruntowniej rzecz przedstawiające, niż to ma miejsce w czytankach dzisiejszych.

Czytanki te, dla szkół ludowych ułożone, zawierają dla tych szkół dobre rzeczy i wystarczające — w szkołach zawodowych rolniczych, gdzie uczniowie o rolnictwie i naukach przyrodniczych gruntowniejszych nabierają wiadomości, nie wystarczają.

Co do geografii, podniósł referent potrzebę uwzględnienia przedewszystkiem geografii kraju rodzinnego i dawnej Polski, tudzież zaznaczył brak mapy dawnej Rzeczypospolitej, co ogromnie utrudnia naukę historyi ojczystej. W nauce tego przedmiotu radził referent uzupełniać braki w czytankach istniejące obrazami biograficznemi podawanemi w porządku chronologicznym przestrzegał przed obciążaniem pamięci uczniów balastem dat, szczegółów, a zwracał uwagę na obywatelskie zadanie, jakie ma nauczyciel tego przedmiotu do spełnienia objaśniając dzieci włościańskie o przeszłości naszej.

Nauka rachunków i geometryi daje zdaniem referenta, największe właśnie pole, do nauczenia ścisłego i logicznego myślenia. Cel, jaki te nauki mają, jest pewny i jasno określony, ma się ucznia w ciągu nauki w szkole doprowadzić do tego, by zarówno w pamięci, jak na piśmie mógł rozwiązać te zagadnienia, których rozwiązanie nasuwać mu się będzie ciągle w życiu. Należy więc uczniów w roku I-szym ćwiczyć w 4 działaniach liczbami całemi i dziesiętnemi, rozwiązywać z nimi pisemnie i ustnie na pamięć zadania, oparte na wnioskowaniu z reguły trzech pojedynczej, obznajomić ich z nowemi i staremi miarami i wagami, ich zamianą, z monetami, i t. d. W roku drugim 4 działania ułamkami zwykłemi. początki geometryi i planimetryi mają stanowić przedmiot nauki, opartej zawsze na rozwiązywaniu przykładów z życia gospodarza wiejskiego branych. Wreszcie rok trzeci poświęca referent na powtórzenie całości, obliczanie powierzchni i bryłowatości ciał i t. d. Brak praktycznego podręcznika, którybyzawierał przykłady i zadania odpowiedne dla uczniów szkół rolniczych, utrudnia zdaniem referenta bardzo naukę.

Oto krótka treść referatu Wywołał on dyskusyę ożywioną, w której brali udział pp. Markowski, Bielecki, Stepek, Rożański, Grodzki, Świeżawski, omawiając ze stanowiska dydaktycznego postulaty i opinie, wyrażone przez referenta. W końcu dyskusyi zabrał głos dyrektor kraj. wyż. szkoły w Dublanach p. Lubomęski, kładąc nacisk na zwracanie uwagi w nauce na indywidualność uczniów, na unikanie szablonu i formułki, czysto mechanicznego memorowania, zachęcał zgodnie z referentem do zwrócenia usiłowań głównie w tym kierunku, by uczono myśleć. Po zreasumowaniu postulatów referatu i po przemówieniu przewodniczącego, który zapewnił, że sprawą rewizyi czytanek, opracowania podręcznika rachunkowego i mapy ziem polskich zajmie się komisya naukowa krajowej komisyi rolniczej, przystąpiono do drugiego punktu porządku dziennego. Stanowił go referat prof Z. Strusiewicza, na temat: „Jakie jest zadanie gospodarstwa szkolnego i jaką ma być jego organizacya, aby zadanie to spełniać? Dyskusya nad tym przedmiotem została o godzinie 2 giej po południu przerwaną — i posiedzenie do godziny 4-tej odroczone, jutro więc dopiero będę mógł wam donieść o jej przebiegu.

Wielkie manewry w Austryi.

Göpfritz, 3 września.

Wielkie wojskowe widowisko, rozgrywające się na polach „Waldviertlu", którego świadkami i uczestnikami są sprzymierzeni cesarze Austryi i Niemiec i ich sojusznik król saski rozpoczęły się wczoraj efektownie wielką utarczką konnicy przy wsi Aepfelgscheit w pobliżu Göpfritz, gdzie, jak wiadomo, znajduje się główna kwatera kierownictwa naczelnego manewrów. Już wczoraj nacierały ostro na siebie obiedwie konnice tj. korpusu 2 (zachodniego) i korpusu 8 (wschodniego). Do wielkiego ataku dragonów przyszło atoli dopiero dziś pod wioską wyżej wymienioną. Pięć tysięcy jeźdźców starło się ze sobą najeżdżając w największym pędzie na siebie. Wielka liczba jeźdźców spadła z koni — po kilku na jednem miejscu — a kilka koni padło na miejscu nieżywych. Naturalnie, że były pokaleczenia jak złamanie ręki, nogi i więcej lżejszych potłuczeń, jednak o zabiciu się którego z jeźdźców, spadłych z konia nic dotychczas nie słychać. Dodać trzeba, że ta „bitwa" konnicy stoczoną została przy szalonym upale, jaki wczoraj panował przez dzień cały. Skończyła się ona porażką armii zachodniej względnie korpusu 8, dowodzonego przez generała broni hr. Grünne, który cofnął się w kierunku Schwarzenau-Windigsteig. Ze świtem będzie się jutro utarczka toczyła dalej, a monarchowie będą się jej przypatrywali z wzgórza przy miasteczku Windigsteig, gdzie w plebanii mieszka arcyksiążę Karol Ludwik z rodziną. Szanse armii wschodniej względnie korpusu 2 dowodzonego przez generała broni Schönfelda, są bardzo znaczne tak, iż wedle wszelkiego prawdopodobieństwa będzie on i jutro zwycięzcą.

Pierwszy raz użyto dziś na szersze rozmiary nowego prochu, który w wysokim stopniu dopisał i okazał się wielce użytecznym. Jest on bowiem w pełnem słowa znaczeniu bezdymnym. Przyznać należy, że proch ten sprawia groźne wrażenie. Słychać było godzinami strzały w lesie, strzelało kilka batalionów strzelców i wystrzelało cały zapas amunicyi, a nie widać było ani jednej chmurki dymu. Widać wyraźnie każdego żołnierza tak, iż nieprzyjaciel może nawet podczas największego ognia karabinowego brać na cel poszczególnego człowieka i zmiatać go na pewno. Łatwo sobie zatem wyobrazić, jakie straszne spustoszenia w ludziach będzie proch ten robił podczas wojny.

Okropne upały dają się wojsku strasznie we znaki Chorych, tj. maroderów, stosunkowo bardzo wysoki procent. Opowiadał mi jeden z oficerów, źródło zupełnie wiarygodne, że z jego kompanii, która wyszła z miejsca załogi w liczbie 136 odesłano do miejsca załogi 16 maroderów tak, iż dziś liczy kompania tylko 120 ludzi. Zapytałem go, czy są i zmarli, na co odpowiedział: niestety są, w tym strasznym upale padają żołnierze martwi na ziemię. Naturalnie, że liczby tych ofiar nie można nawet podać w przybliżeniu, ponieważ całe manewry osłonięte są grubą tajemnicą.

Przybył tu arcyksiążę Ferdynand d'Este, a jutro przybędzie młodszy brat jego, arcyksiążę Otton, którego małżonka już się znajduje w Windigsteig. Cała więc niemal rodzina cesarska zgromadziła się w okolicy Schwarzenau na powitanie cesarza niemieckiego, co już samo przez się nadaje przyjęciu cesarza Wilhelma w Austryi cechę największej serdeczności i zażyłości.

G. Smólski.

Meires, 4 września.

Dotarłem nareszcie *via* Windigsteig do Meires, gdzie w zamku właściciela ziemskiego, p. Spiellmanna, mieszka kanclerz państwa niemieckiego Caprivi, wspólnie z hr. Kalnokym i królewiczem saskim Obadwaj kanclerze mają ze sobą sekretarzy, co oznacza, że będą toczyć się pomiędzy nimi konferencye z pisanemi protokołami. Zdążając w spiece do Meires zakosztowałem słodyczy manewrowych w całej pełni, ponieważ przyszło mi odbyć ośmiokilometrową drogę z Schwarzenau do Meires piechotą, za wózek bowiem żądano w Schwarzenau nie mniej jak 20 guldenów, co wydało mi się za drogiem. Zlany potem nawskróś, siadam do pisania niniejszego listu w gospodzie pani Tschapp „pod bocianem" w Meires, a z okna spoglądam na zamek, w którym konferują kanclerze przy uczestnictwie cesarza Wilhelma, który tu już bawi od połndnia. Siedzę i piszę, a chociaż ma się ku wieczorowi, nie wiem jeszcze, gdzie złożę głowę skłopotaną i znużone ciało do snu. W miejscu i okolicy noclegu dostać nie można, gdyż wszystko przepełnione wojskiem rejerującem generała Grünnego, trzeba więc będzie pomaszerować do miasta Waidhofen, stąd o dziewięć kilometrów odległego.

Ale wróćmy do tutejszego zamku...

Zowie on się zamkiem. ale jest w istocie rzeczy dworkiem, wprawdzie bardzo obszernym, lecz wcale nie poczesnym. Zdobi go piękny park. Tu panuje najcichsza idyla, jest to zakątek. o którym powiedzieć można, że świat tu deskami zabity, kanclerze mogą więc bez przeszkody konferować. Nie tracą oni też czasu: Wczoraj trwała konferencya od godziny 11 przed południem do 5 po południu bez przerwy, a dziś zaczęła się w południe i trwa dotychczas — godz. $1/2$6 po południu.

Wszyscy sądzą. że chodzi na tych konferencyach o ważne rzeczy, bardzo ważne. Muszę list przerwać, bo mnie delożuje z gospody wojsko, ktore właśnie nadciągnęło do wsi.

G. Smólski.

Przegląd polityczny.

Kraków, 7 września.

Wiele, bardzo wiele razy kreśliliśmy opłakany stan naszego sądownictwa. Wymiar sprawiedliwości jest w naszym kraju stanowczo za kosztowny i za powolny. Niejednokrotnie jest on także błędnym. Wina nie cięży jednak na stanie sędziowskim, który prawością charakteru, wykształceniem i pracowitością zasłużył na powszechny szacunek. Oprócz powodów, które sądownictwo nasze krępują i łamią, zarówno jak sądownictwo w innych prowincyach, w Galicyi wymiar sprawiedliwości choruje wskutek niedostatecznego uposażenia sądownictwa. Liczba sądów tak kolegialnych jak powiatowych nie odpowiada ani liczbie ludności, ani obszarowi kraju, jak to na podstawie dat statystycznych wykazaliśmy w numerze 75 naszego pisma z dnia 2 kwietnia b. r. Wypływa z tego koniecznie i nieodzownie nietylko pomnożenie kosztów dla stron szukających sprawiedliwości, lecz i przeciążenie sądów. W tej nieodpowiedniej liczbie sądów jest znowu za mało sił sędziowskich. Zwłaszcza posad wyższych urzędników sędziowskich jest stanowczo za mało. Wyręczanie się młodszymi niedoświadczonymi sędziami, pobieżność w pracy i nawyknienie do tak zwanych szyberów jest wynikiem nieodpowiedniego obsadzenia sądów i przeciążenia nadmierną pracą. Złe, nieodpowiednie potrzebom i godności pomieszczenie sądów należy także do przyczyn złego, które usunąć potrzeba. Wreszcie nader szczupłe uposażenie za służbę manipulacyjną stanowi zaporę, która sądownictwu nie pozwoliłaby funkcyonować nawet wtedy, gdyby naprawiono wszystkie braki w służbie konceptowej.

Jutro zjeżdża do naszego miasta hr. Schönborn. Niech ci, którzy przyjmować go będą, nie ukrywają złego, lecz przedstawią mu całą, niczem nie osłoniętą prawdę. Niech nikogo z urzędników sądowych nie uwodzi miłość własna, lub źle zrozumiana delikatność. Korzystajmy ze sposobności aby wykazać braki, których z Wiednia trudno dojrzeć. Niech rzadka sposobność nie minie bez korzyści dla kraju.

Ze stosunków francusko rosyjskich.

W jednym z prowincyonalnych dzienników francuskich kreśli Juliusz Delahaye historyę stosunków dyplomatycznych francusko-rosyjskich i przypisuje zasługę dzisiejszego porozumienia Francyi z Rosyą przeważnie byłemu ministrowi Flourens'owi. On ma być pierwszym, który odważył się powiedzieć wprost do reprezentanta cara: „Rosya i Francya mają wspólnego wroga: Niemcy; w rozmaitych kwestyach i krajach mogą mieć i mają wspólne interesa; cóż im przeszkadza zawrzeć przymierze?" Projekt Flourensa natrafił jednak na silny opór w radzie ministrów.

— Jakto? — mówiono — przecież to skandal i to skandal wielki!

— Istotnie — odparł Flourens — byłby to skandal dość wielki, aby przeszkodzić cesarzowi niemieckiemu zabrać nam jeszcze Szampanię, a z czasem zmusić go do oddania nam Alzacyi-Lotaryngii".

Następca Flourensa Spuller uważał jego plany za mrzonki i wystrzegał się poruszania tej kwestyi. Dopiero Ribot, teraźniejszy minister spraw zagranicznych, podjął na nowo ten plan i wysłał Flourensa z polityczną misyą do Petersburga. Rokowania z Mohrenheimem w Paryżu i wizyta admirała Gervais w Kronsztadzie dokonały reszty.

W końcu cytuje p. Delahaye następujące wyrażenie jednego z powierników Flourens'a: „Przymierze Francyi z carem za czasów Flourens'a zabezpieczyłoby było pokój na lat dwadzieścia; dzisiaj przymierze to oznacza pewną i rychłą wojnę."

Głosy dzienników o zmianach w Turcyi.

Czy stosunki międzynarodowe w Europie są spokojne, czy naprężone. zawsze powodu i początku zakłócenia spokoju wyczekują wszyscy z ewentualnych zawikłań na wschodzie, tu bowiem zbiegają się kierunki rywalizacyi prawie wszystkich mocarstw z wyjątkiem Niemiec, które — jak się zdaje — dotąd trwają w przekonaniu że dla spraw na półwyspie bałkańskim nie warto narażać kości ani jednego grenadyera pomorskiego. Na półwyspie bałkańskim toczy się walka o przewagę wpływu Rosyi i Austro-Węgier. Zapewnienie tego wpływu decyduje o przewadze potęgi morskiej na wodach wschodniej połowy morza Śródziemnego; od wyniku tego współzawodnictwa zależy los Egiptu i drogi przez kanał Suezki do Indyj Wschodnich; — powodzenie lub klęska wojenna, czy dyplomatyczna w sprawach bałkańskich wywiera przeważny wpływ na wzajemny stosunek mocarstw europejskich, decyduje o ugrupowaniu się mocarstw — o ułożeniu się t. z równowagi w Europie, — jest zatem głównym czynnikiem, rozstrzygającym o pokoju — lub wojnie.

Dlatego nowy układ Turcyi z Rosyą o cieśninę Dardanelską i nagła a radykalna zmiana gabinetu tureckiego wywołuje niepokój, bo każdy się pyta o powody tej zmiany, a raczej o cel i o kierunek nowej polityki w Turcyi. Domysłów jest mnóstwo. Są dzienniki, jak *Nord Allg. Ztg.* które twierdziły, że nowy układ Turcyi z Rosyą niema żadnego większego znaczenia, atoli mówiąc o zmianie gabinetu przyznają, że w ostatnich czasach było rzeczywiście pewne naprężenie między Turcyą a Anglią, oraz że w W. Porcie przeważyło przekonanie. iż względem Rosyi trzeba nareszcie okazać więcej życzliwości. Jednak z tem niepodobna pogodzić tej okoliczności, że mimo to równocześnie trwają bez najmniejszej zmiany wyborne stosunki między Turcyą a Bułgaryą.

Angielska *St. James-Gazette* pisze: Przez układ o Dardanele Turcya stała się sprzymierzeńcem Rosyi, a może niewolnikiem. Niemieckie i austryackie dzienniki mniemają, że Anglia powinna pierwsza wystąpić z remonstracyą przeciw temu układowi. Bynajmniej! Tak haniebne zerwanie traktatu obowiązującego zaniepokoi każde państwo więcej, niż Anglię. Powody są proste. Gdyby było potrzeba, a cel wart był zachodu, w takim razie Anglia wymusiłaby przejazd przez Dardanele. Mimo to jesteśmy gotowi do wspólnej akcyi z resztą mocarstw, aby zapewnić poszanowanie prawu międzynarodowemu i prawom Europy.

Państwa kontynentalne nie powinne nadto zapominać o jednej okoliczności i wziąć ją w rachubę. Mianowicie opowiadano często, że ks. Bismark podczas wojny rosyjsko-tureckiej podsuwał Anglii radę, aby Egipt zabrała. Bo jeżeli Anglia zajmie Deltę i kanał Suezki, wówczas może obojętnie patrzyć na zamiany Rosyi, dążące do zajęcia Konstantynopola. Jakkolwiek nie korzystaliśmy z tej rady, nie zapomnieliśmy o niej.

„Jeżeliby politycy wiarołomnego Albionu rzeczywiście szukali usprawiedliwienia przemiany okupacyi Egiptu w aneksyę, nie znaleźliby lepszego, jak to, któremu dostarcza otwarcie cieśniny..."

Morning Post, uchodząca za organ inspirowany przez lorda Salisbury'ego także bardzo poważnie zapatruje się na sytuacyę i wspomina o ewentualnem wystosowaniu zbiorowej noty mocarstw do Turcyi. *Standard* zaś donosi z Wiednia, że „sfery polityczne obawiają się, czy wobec przyznania się do układu turecko-rosyjskiego, nie istnieje także tajny układ co do Bośnii lub Egiptu, albo nawet co do obu tych krajów."

Franc, omawiając zmianę gabinetu w Turcyi, pisze: „Byłoby złudzeniem mniemać, że zmiana ministerstwa w Konstantynopolu oznacza blizkie przyłączenie się Turcyi do francusko-rosyjskiego porozumienia. Sułtan Abdul-Hamid chce tylko zabezpieczyć swą niezależność, podczas gdy Kiamil-pasza zanadto skłaniał się na stronę Niemiec i Anglii. Upadek Kiamila przywraca znowu równowagę; nie można się jednak dziwić, że wypadek ten wcale się nie podoba monarchom Austryi i Niemiec oraz ich ministrom, Turcya jest teraz neutralną, to już coś

---

nia, oddając w różnych kierunkach za stu, on jeden, sprawie narodowej usługi.

Z drukarzami [illegible] odezwy, zarządzał fabrykami kos, naprawą karabinów, [illegible] lanc i t. p. uzbrojeń; organizował policyę wykonawczą, wysłał paruset czeladników rzemieślniczych ze swojej szkoły na wszystkie strony kraju dla propagandy między ludem, by prawdziwem przedstawianiem znaczenia manifestacyi i wypadków lutowych równoważyć szkodliwe działanie agentów, umyślnie przez rząd moskiewski wysyłanych. Dla rozgrzania ducha rozsyłał książeczki ludowe i pamiątki wypadków. Taka była w nim szczera cnota i prawość charakteru, że wszyscy bez wyjątku szanowali go i podziwiali. A już u rzemieślników posiadał bezgraniczne zaufanie.

Pierwsze czcionki i prasy tajnych drukarń jego są dziełem. Pamiętną odezwę: „Posłanie do wszystkich rodaków" on sam odbijał i roznosił z nadludzką odwagą i poświęceniem. Każdy krok jego był narażeniem na Sybir lub śmierć na szubienicy.

Na nic nie uważał. W pracy był niezmordowany.

Dnia 8 lutego 1863 roku stanął Borelowski na polu walki, mianowany od razu przez Rząd Narodowy pułkownikiem.

Oddawna ideałem Borelowskiego był znakomity historyk Joachim Lelewel. Znał dobrze jego dzieła, z lubością się w nich rozczytywał, i biust Joachima stał u niego w mieszkaniu. Wstępując do powstania — za namową przyjaciół — przybrał nazwisko historyka. W powstaniu znano go jako Lelewela,

Ośm ostatnich miesięcy jego życia to szereg świetnych walk, w których rozwinął Lelewel w całej pełni swe zdolności partyzanckie. Zwyciężał prawie zawsze, a zawsze walczył z wrogiem najmniej 10-krotnie silniejszym.

Pod wsią Brzeźnicą stały dwie roty piechoty [illegible] z dwoma działami i sotnią kozaków. Razem z Lewandowskim (który dotąd żyje w Warszawie), rozbił w puch Moskali i zabrał im oba działa. We dwa dni później Moskale powtórnie uderzyli na Lelewela pod wsią Adamki, niedaleko ujścia Włodawki do Wieprza, pół mili tylko od miasteczka Włodawy. Lelewel, puściwszy Moskali na groble, dał do nich ognia z dział, przed dwoma dniami im zabranych, a równocześnie strzelcy z boku celnemi strzałami ich prażyć poczęli; Moskale straciwszy kilkunastu poległych i wielu ranionych, pierzchli z pola walki.

Lelewel, zebrawszy swój oddział w porządku, umieścił go w bezpiecznem miejscu i organizował dalej. Po każdej bitwie pamiętał doskonale o najdrobniejszych potrzebach żołnierzy, dlatego też lud wiejski szczególnie garnął się do niego, nazywając go swoim naczelnikiem i nad wyraz go kochał. Śmiało rzec można, że oprócz chyba Mackiewicza, księdza na Żmudzi, żaden dowódzca nie zdołał pozyskać tak gorącej miłości u ludu przez czas ostatniego powstania. Umiał zwyciężać Lelewel, ale umiał też zjednywać sobie powstańców. We wszystkich walkach, w obozie i za obozem. Borelowski był duszą swoich oddziałów. Szlachcic. mieszczanin i chłop zarówno go czcili i uwielbiali. Każdy niósł chętnie krew swą i życie Ojczyźnie w ofierze, byle go tylko Lelewel do boju prowadził. Bo też ten Lelewel, choć pułkownik i najwyższemi zaszczytami przez Rząd Narodowy odznaczony, był zawsze pośród towarzyszy swoich zwykłym ochotnikiem, a sztabem jego byli powstańcy, z nim razem walczący. Z jednego kociołka jadł z chłopem, wszystkie trudy wespół z wszystkimi znosił, daleką i obcą mu była chęć wynoszenia się i pychy.

Jeden cel miał przed sobą i w sobie: była nim wolność Ojczyzny, i dla niej poświęcił się cały.

Działając razem z Lewandowskim, Lelewel staczał ciągle pomyślne utarczki pod Zwierzyńcem, Chełmem, Dubienką i Uściługiem. Po wzięciu rannego pod Zielonką Lewandowskiego do niewoli — pobił trzykrotnie nieprzyjaciół.

Między Krzeszowem i Janowem rozbił oddział moskiewski, widząc jednak, że go zbyt wielkie oddziały ze wszech stron otoczyły, rozpuścił nagle swą wiarę. rozkazał każdemu pojedynczo przedzierać się przez gąszcz moskiewski i w naznaczonym terminie zebrał znów swój oddział do dalszej walki. Za ten genialny manewr partyzancki otrzymał Lelewel od rządu Narodowego pochwałę. Moskale znienawidzili go, ale podziwiali i bali się jak dyabła.

Dnia 16 kwietnia Moskwa postanowiła stanowczą zadać klęskę Lelewelowi. Oddział moskiewski z 1500 ludzi złożony obsaczył go w lasach nad Tanwią, niedaleko Tarnogrodu. I tu zachował dzielny pułkownik zimną krew i przytomność umysłu. Odkomenderował kilkudziesięciu ochotników w celu wstrzymywania nieprzyjaciela i zasłonięcia odwrotu, sam zaś w inną uderzywszy stronę, przedarł się śmiało przez gęste oddziały moskiewskie i straciwszy zaledwie czterech zabitych i sześciu rannych. forsownym marszem zajął bezpieczne stanowisko nad rzeczką Czarną o milę od granicy galicyjskiej.

Nazajutrz stanął już Lelewel między Łukowem a Zamchem w silnej pozycyi na Łysej Górze. Zaatakowali go Moskale, ale wnet pierzchli pobici. 24 kwietnia 20 rot piechoty. 300 strzelców finlandzkich i 3 sotnie kozaków, oprócz kilku szwadronów kawaleryi z dziewięciu armatami otoczyło obóz Lelewela w lasach Józefowskich. Zdawało się, że żaden z powstańców żywym nie wyjdzie z tej matni piekielnej, a pomimo to Lelewel zdołał się znowu przebić niespodzianie i zaledwo 30 stracił żołnierzy. Wtedy to polegli między innymi nieodżałowanej pamięci Gustaw Wasilewski i znany poeta liryk Mieczysław Romanowski Chwilowo łączył się też Lelewel z Jeziorańskim, Zapałowiczem i Czerwińskim.

Pod Janowem zręcznemi manewrami doprowadził Moskali do wściekłości. Wtedy to Rząd Narodowy w uznaniu jego zdolności i zasług przydał mu do tytułu pułkownika tytuł naczelnika sił zbrojnych województwa podlaskiego.

Z pod Dęblina po zaciętym boju ruszył Lelewel do Kocka i spalił mosty przed Moskalami. Wpadł niespodzianie do Kałuszyna i wzniecił tam taki straszny popłoch pomiędzy kozakami, że w ucieczce porzucali konie, piki, czapki itd.

Wkrótce potem kilka tysięcy wojska z masą artyleryi i kawaleryi zaatakowało Lelewela pod Stoczkiem. Zawrzała walka straszliwa. bój trwał od 7 zrana do 5 popołudniu. I znowu wyszedł Lelewel zwycięsko, straciwszy tylko 60 ludzi. Zdawało się, że ma nadludzką moc zwyciężania.

Rząd Narodowy, widząc jego nadludzkie usługi polecił mu organizacyę nowych oddziałów po za granicami Kongresówki. Zostawił więc Lelewel zastępcą swoim Krysińskiego, a przez dwa miesiące zorganizowawszy nowy oddział, już 25 sierpnia bił się znowu w lasach Sochowa.

Dnia 3 września połączyli się z nim Ćwiek i Eminowicz i wspólnemi siłami zaciętą stoczyli bitwę pod Zwierzyńcem. Moskali stanęło 5000, a 400 poległo. Walka toczyła się w nocy przy łunie pożaru. Moskale, porzucając zagwożdżone przez powstańców działa i spalone lawety, uciekali jak zające z placu boju Naszych poległo tam stu dwudziestu. Lelewel pomaszerował ku Szczebrzeszynowi. Odtąd Moskale ogromne siły poczęli gromadzić na Lelewela, chcąc go gdziekolwiek zwyciężyć i zniszczyć.

Pod Batorzem w środku lasu zebrała się powstańcza rada wojenna. Postanowiono zająć górzystą pozycyą. Lelewel, jak gdyby przeczuwając coś złego, z początku przeciwny był zamiarowi przyjęcia walki, lecz zdanie szefa sztabu przeważyło i Lelewel w końcu przychylił się do niego. Jeden z żołnierzy strzelił przez nieuwagę do wracającego rekonesansu, przez co ostrzegł Moskali. Rzucili się z całą siłą na oddział powstańczy. Zawrzała straszna, nierówna walka. Młodzież walczyła jak lwy, na jej czele Lelewel. W tem kula moskiewska pierś mu przeszywa. Pada, ale zrywając się, woła do towarzyszy: „Wytrwajcie do końca, bijcie i ciągle bijcie Moskali!" A gdy na to wiara wykrzyknęła: „Niech żyje Lelewel, nasz wódz ukochany!" ostatnich sił dobywając, wyszeptał raczej niż wyrzekł: „Niech Lelewel ginie, Ojczyzna niech żyje!" — i wyzionął ducha.

. . . .

Upadło powstanie, a Ojczyzna nasza pomimo, że takich jak Lelewel miała bohaterów i synów, nie odzyskała jeszcze niepodległości. Jarzmo niewoli jeszcze silniej zaciężyło nad zwyciężonymi.

Cel, dla którego walczył Lelewel, nie został osiągnięty na razie. Ale pamięć jego i sława czynów i duch jego przetrwa i żyć będzie w pokoleniach!

A gdy wielka, potężna pieśń radości zabrzmi i poruszy ziemię ucisku i prześladowania, wówczas i w panteonie bohaterstwa narodowego zajaśnieje postać prawego polskiego mieszczanina, Marcina Lelewela Borelowskiego, na wzór młodzieży, na chlubę narodowi!

E. Adam.

znaczy, a dzięki wspólnemu działaniu dyplomacyi francuskiej i rosyjskiej, jakoteż skutkiem niezręczności przeciwników nie jest wykluczonem osiągnięcie donioślejszego jeszcze rezultatu. „Wszystkie wogóle dzienniki francuskie uważają zmianę ministerstwa w Konstantynopolu za klęskę dla trójprzymierza i zwycięstwo dyplomacyi francuskiej i rosyjskiej.

Rozruchy na Kaukazie.

Dzienniki południowo-rosyjskie donoszą, że w początku sierpnia było na Kaukazie w Maikowie krwawe powstanie z powodu zarządzeń sanitarno-weterynaryjnych. Pomocnik gubernatora generał Kackiewicz wysłany został do tej miejscowości wraz z komisyą weterynaryjną, aby zarządzić środki przeciwko szerzącej się silnie zarazie na bydło. Znaczna ilość chorego bydła miała być zabitą. Zarządzeniu temu oparli się właściciele, a za nimi cała ludność. Nie pomogły uspokajające przemówienia jenerała. Wobec tego zarekwirował Kackiewicz batalion kozackiej piechoty, a gdy zaczęto ją obrzucać kamieniami, kazał dać ognia celem rozproszenia tłumów. 17 osób zabitych i 17 rannych zostało na miejscu.

Kronika.

Kraków, 7 września.

Następny numer naszego pisma ze względu na przypadające jutro we wtorek uroczyste święto Narodzenia N. P. Maryi, wyjdzie w środę o zwykłej porze.

Komitet pomnika Mickiewicza aprobował wykonaną przez artystę prof. Rygiera trzecią figurę allegoryczną „Patryotyzm", jak niemniej z przybraniem p. Tadeusza Stryjeńskiego, architekta, jako konsulenta technicznego budowy pomnika, zatwierdził wykonane przez architektę p. Władysława Ekielskiego plany sytuacyjne pomnika, które magistratowi miasta Krakowa do zatwierdzenia przedłożone zostały. Prof. Rygier wyjechał do Rzymu celem odlania w brązie figury Mickiewicza i trzech figur allegorycznych. Budowa fundamentów pomnika niebawem się rozpocznie.

Książę kardynał Dunajewski onegdaj wieczorem powrócił do Krakowa.

Komendant korpusu generał Krieghammer wrócił w sobotę wieczorem do Krakowa.

Arcyksiążę Karol Salwator wczoraj wieczorem przejechał wraz z rodziną przez Kraków ze Lwowa do Wiednia. Arcyksięcia oczekiwali na dworcu zastępca delegata namiestnictwa hr. Starzeński i dyrektor policyi dr. Korotkiewicz

Bawią w Krakowie: p. Julian Adolf Święcicki, znany literat, sekretarz rady kolei warszawsko-wiedeńskiej; p. Adam Mahrburg, autor licznych prac treści filozoficznej, i p. Zygmunt Noskowski, kompozytor, dyrektor Towarzystwa muzycznego warszawskiego.

Z uniwersytetu. Docentem fizyki matematycznej w uniwersytecie Jagiellońskim zamianował minister oświaty dra Władysława Natansona z Warszawy.

Zmarli. W Jarosławiu zmarł Szymon Grudziński, uczestnik powstania 1863 r., kasyer przy urzędzie pocztowym. W pogrzebie uczestniczyła prawie cała ludność miasta, wśród której zmarły cieszył się poważaniem.

Urzędowy *Warsz. Dniewnik* otrzymał wiadomość z Petersburga o śmierci profesora Akademii duchownej prawosławnej w Petersburgu, Michała Kojałowicza, znanego publicysty i autora rozpraw historycznych o kraju północno-zachodnim i unii religijnej. Zmarły pochodził z gub. grodzieńskiej. Kojałowicz w latach ostatnich był jednym z najżarliwszych członków słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności

Wystawa wieczorna w Sukiennicach z powodu zjazdu notaryuszów będzie dziś wieczorem otwartą. Jutro zaś po raz pierwszy tego lata przygrywać będzie na niej orkiestra 13 pułku.

Deszcz ulewny mieliśmy wczoraj i dziś przed południem. Powietrze po kilku dniach upałów znacznie się ochłodziło. Zapowiedziane na wczoraj koncerty, oraz zabawa kwiatowa w parku krakowskim nie przyszły do skutku z przyczyny niepogody.

Ruch wychodźczy. Wczoraj po południu krakowska policya zatrzymała dla braku odpowiednich funduszów na podróż 17 wychodźców z powiatu złoczowskiego, którzy wyjeżdżali do Brazylii.

W sprawie lokalów dla szkół średnich w Krakowie. Z powodu wzmianki, jakoby oferta konwentu ks. Pijarów w Krakowie na umieszczenie tymczasowe gimnazyum św. Anny w gmachu tegoż konwentu przez ministerstwo wyznań i oświaty odrzuconą została, otrzymujemy od ks. rektora Chromeckiego zawiadomienie, iż według komunikatu Wysokiej c. k. Rady szkolnej krajowej minister wyznań i oświaty w zasadzie niema nic do zarzucenia proponowanemu prowizorycznemu pomieszczeniu gimnazyum św. Anny w budynku ks. Pijarów w Krakowie, na czas przebudowy budynku gimnazyalnego, nie może jednak na razie udzielić wiążącego oświadczenia na ofertę ks. Rektora, albowiem kwestya czy ewentualne rozszerzenie budynku gimnazyalnego przyjdzie w r. 1892 do skutku nie mogło być dotychczas stanowczo roztrzygniętą.

Z powodu prześladowania religijnego w Rosyi potrzebują jak najprędszego umieszczenia: 1) Rządca dóbr, wdowiec dzietny, opatrzony w chlubne świadectwa; gotów przyjąć posadę ekonoma, lub rachmistrza gospodarczego. 2) Dwaj fornale żonaci, ludzie młodzi i silni. 3) Leśnik żonaty, który w Księstwie Poznańskiem przez lat kilkanaście, aż do r. 1887, t. j. do wypędzenia obcokrajowców z Prus, odbywał służbę lasową i piękne ma świadectwa. 4) Dwie kobiety, jedna starsza z synem 10-letnim, druga młoda z małem dziecięciem. Zgłoszenia proszę wprost do mnie adresować: Kraków, Plac Maryacki l. 7. *Ks. Stanisław Załęski.*

Adolf baron Jorkasch-Koch, w stan spoczynku przeniesiony wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie, mianowany został dożywotnim członkiem Izby panów

Z Nowego Sącza donoszą nam, iż w sobotę popołudniu budowany właśnie piec cegielni Lichtmana, doprowadzony do wysokości przeszło 30 metrów, runął. Wiadomość wywarła w mieście wielkie wrażenie, obawiano się bowiem, iż wiele osób paść mogło ofiarą wypadku. Przewidywania na szczęście okazały się płonnemi i nikt nie utracił życia ani nawet nie został skaleczony. — Budowa prowadzona na terytoryum miasta, nie miała, jak donosi nasz korespondent, fachowego nadzoru, kierownikiem miał być czasowo tylko dojeżdżający zięć właściciela. Szczęściem tylko ludzie uchronieni zostali od groźnego wypadku.

Wadowice, 5 września. (Koresp. *N. Reformy*). Towarzystwo bursy gimnazyalnej im. „Stefana Batorego" w Wadowicach, zostające pod protektoratem księcia kardynała, a pod przewodnictwem jego bratanka starosty dra Dunajewskiego, uchwaliło na walnem zgromadzeniu członków, ze względów przewidywanej drożyzny, przyjść w pomoc najuboższej a zdolnością i pilnością odznaczającej się młodzieży, do tutejszego gimnazyum się garnącej, przez otwarcie bursy już z rozpoczęciem bieżącego roku szkolnego, w którejby 6-ciu uczniów, każdy za skromną opłatą 4 złr. miesięcznie, mieszkanie z całem utrzymaniem i nadzorem otrzymać mogło. W wykonaniu tej uchwały wydział ogłosił natychmiast konkurs, a z 25 ciu podań wniesionych, przyjął w dniu 24 sierpnia b. r. dwóch uczniów z powiatu żywieckiego, jednego z bialskiego, a trzech z wadowickiego, nie uwzględniając reszty podań z braku miejsca i potrzebnych na ten cel funduszów.

Spodziewać się jednak należy, że duchowieństwo, reprezentacye powiatowe i gminne, stan nauczycielski. i w ogóle mieszkańcy nietylko tych ale i sąsiednich powiatów poprą usiłowania wydziału nadsyłaniem datków, artykułów żywności, a przedewszystkiem licznem przystępowaniem do Towarzystwa, tembardziej iż ustanowione wkładki dla członków dobrodziejów w kwocie 5 złr., a dla zwyczajnych tylko w kwocie 1 złr. rocznie, które przyjmuje skarbnik tegoż Towarzystwa dr. Zawadziński w Wadowicach. lub ustanowieni we wszystkich miasteczkach w obrębie sądu obwodowego wadowickiego delegaci Towarzystwa, bynajmniej nie są uciążliwe. W razie zwiększenia się zaś funduszów Towarzystwa i po spłacie reszty długu, na budynku bursy ciążącego, niewątpliwie i wydział postara się aby większa liczba młodzieży z dobrodziejstwa bursy mogła korzystać.

Skazana na śmierć. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych trybunał sądowy w Wadowicach skazał Maryannę Botkową, włościankę, 30 lat liczącą, na karę śmierci przez powieszenie. Botkowa w dniu 21 czerwca b. r. podpaliła śpiącego w stodole własnego męża, w zamiarze połączenia się nowym związkiem małżeńskim z żandarmem Wojciechem Stabachem, z którym żyła w poufałych stosunkach.

Owacya. W Tarnobrzegu odbyła się uczta pożegnalna na cześć p. Zygmunta Kowalskiego, adjunkta sądowego, przeniesionego na własne żądanie do Jasła. Jako gorliwy sędzia, opiekun dziatwy szkolnej, założyciel i orędownik straży ochotniczej pożarnej a dobrodziej ubogich, zjednał tam sobie p. Kowalski serca i szacunek wszystkich.

Jubileusz. W Jaśle urządziło grono nauczycieli krośnieńskiego okręgu owacyę swemu inspektorowi seminaryum w Rzeszowie, z okazyi 25 letniego jubileuszu jego służby w nauczycielskim zawodzie.

„Gazety rzeszowskiej" numer 33 z dnia 6 b. m. przyniosł w korespondencyi z Sokołowa opis niewłaściwego i nielicującego z godnością stanu postępowania w tem mieście pp urzędników podatkowych. Korespondent apeluje do władz wyższych skarbowych, aby zbadały tok urzędowania.

Korespondencya Redakcyi.

Bezimiennemu w Rabce: Zapomniał Szan. Pan podpisać się na karcie korespondencyjnej, nie wiemy więc pod czyjem nazwiskiem ma być odbierany dziennik. Ta przyczyna wzbrania nam również korzystać z przesłanej wiadomości o aresztowaniu.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 8 września: „Dla świętej ziemi", sztuka ludowa ze śpiewami w 4 aktach Sewera.

We środę 9 września: „Kazimierz Wielki i Esterka", dramat historyczny w 5 aktach St. Kozłowskiego.

We czwartek 10 września: Koncert lwowskiej „Lutni" i „Sprzymierzeńcy", komedya w 3 aktach M. P. Moreau.

W piątek 11 września: Po raz 16 „Klub kawalerów", komedya w 3 aktach M. Bałuckiego.

W sobotę 12 września: Pierwszy występ panny Heleny Parysot: „Syn Giboyera", komedya w 5 aktach Emila Augiera.

W niedzielę 13 września: Po raz 131 „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

V. Zjazd notaryuszów w Krakowie.

Piąty zjazd austryackiego stowarzyszenia notaryuszów rozpoczął dziś swe obrady w auli *Collegii novi* o godzinie 10 rano. Uczestników zjazdu przybyło do Krakowa ogółem 96, w tej liczbie 27 z Galicyi, 24 z Czech i Morawii, reszta zaś z pozostałych niemieckich prowincyj monarchii. Wczoraj zgromadzili się uczestnicy o godzinie 7 wieczór w Sali hotelu Saskiego, gdzie nastąpiło wzajemne poznanie się. a następnie wspólna kolacya.

Obrady dzisiejsze zagaił przewodniczący austr. stowarzyszenia notaryuszów poseł Dr. Stanisław Madejski piękną przemową w języku niemieckim, w której powitał uczestników zjazdu w imieniu galicyjskich notaryuszów, wyrażając radość swą z powodu tak licznego ich przybycia do starej stolicy Polski. Następnie podniósł Dr. Madejski znaczenie zjazdu dla interesów związku austryackich notaryuszów, który nie szczędzi trudów i zabiegów, a stanowi całemu zapewnia należytą powagę i rozwój wszechstronny. Mowca zaznaczył dalej, że aczkolwiek i dziś potrzebne są liczne reformy w dziedzinie interesów dotychczasowych notaryatu to jednak usiłowania w tym kierunku odnoszą skutek gdyż stan notaryalny systematycznie wzrasta w powadze znaczeniu i cyfrze swych członków. Jestto najwymowniejszym dowodem że wywalczył on sobie sferę interesów których znaczenie w stosunkach społecznych jest pierwszorzędne a tem samem całemu stanowi dodaje powagi i znaczenia.

Przemowę dra Madejskiego przyjęło zgromadzenie gorącemi oklaskami, poczem przystąpiono do ukonstytuowania zjazdu.

Wiceprezesami obwołani zostali: dr. Gesselbaner, notaryusz z Encersdorf, Józef Max, notaryusz z Cieszyna, dr. Schreiber i dr. Pacik. Na sekretarzy zjazdu powołał przewodniczący dra Mayerhofera z Wiednia i dra Starzewskiego z Krakowa.

Dr. Madejski, jako prezes związku odczytał sprawozdanie o stanie obecnym Stowarzyszenia, o czynnościach deputacyi centralnej, oraz o działalności czasopisma, będącego organem Stowarzyszenia, przyczem poświęcił słowa gorącego wspomnienia nieodżałowanej pamięci b. prezesa Stowarzyszenia ś. p. dra Ronkalli.

Skarbnik Stowarzyszenia dr. Mayerhofer, kandydat notaryalny z Wiednia, odczytał następnie sprawozdanie ze stanu funduszów Stowarzyszenia.

Żywą dyskusyę wywołał następny punkt programu, mianowicie oznaczenie miejsca zjazdu. Postawione zostały w tym kierunku trzy miejscowości, Graz, Wiedeń i Berno. W głosowaniu największą ilość głosów otrzymał Graz i tam też postanowiono odbyć zjazd najbliższy. W motywach wnioskodawcy, który postawił miasto Graz, dominował względ, że wskutek zbyt wielkiej odległości takich punktów jak Kraków lub Berno od południowych prowincyj, tamtejsi notaryusze najczęściej nie biorą w zjazdach udziału.

Następnie rozpoczęły się wybory do centralnej deputacyi i do komisyj.

Na porządku dziennym posiedzenia dzisiejszego były jeszcze obrady nad wnioskami w sprawie uregulowania kwestyi dobrowolnej judykatury i obrady nad wnioskami w sprawie jednolitego uregulowania kwestyi zabezpieczenia chorych członków stowarzyszenia, obrady nad zadaniami konkursowemi, wreszcie obrady i postanowienia w sprawie polepszenia bytu materyalnego i organizacyi stanu notaryalnego.

O godzinie 2 popołudniu po skończonem posiedzeniu odbyło się w handlu p. Hawełki śniadanie dane na uczczenie przybyłych uczestników przez notaryuszów i kandydatów notaryalnych galicyjskich.

Program dzisiejszego dnia wypełnić ma zwiedzanie osobliwości miasta a w szczególności zwiedzenie kościoła N. Panny Maryi i zamku królewskiego na Wawelu oraz wspólna uczta w sali hotelu saskiego, o godzinie 6 wieczorem odbyć się mająca.

Wieczorem o godzinie 9 zwiedzą uczestnicy Wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych przy oświetleniu elektrycznem.

Jutro wycieczka na kopiec Kościuszki i do salin Wielickich.

Dział ekonomiczny.

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy*). Kraków, 4 września.

Płacono za 100 kilogr. netto	od	do
Pszenica krajowa	10·—	11·35
Żyto	9·30	10·50
Jęczmień	7·25	8·25
Owies	6·50	7·—
Groch	10·—	12·—
Tatarka	9·—	10·50
Proso	6·—	7·50
Fasola	9·—	12·—
Jagły	14·—	16·—
Siano		2·40
Słoma		2·40
Koniczyna na paszę za 100 kilogr. nowa		2·50
Ziemniaki za hektolitr	3·4[illegible]	3·60
Jaja za kopę	1·30	1·40
Masło za garniec	3·—	3·25
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		80·—
Okowita na 80°		7[illegible]·—

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)
Kraków, dnia 7 września.

	Wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	744·4 mm	742·0 mm	742·8 mm
Temperatura w stopniach Celsyusza	+13°,8	+13°,6	+15°,5
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NE 1	ENE 1	W 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	87%	98%	82%
Stan nieba — pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Uwagi: Od czasu do czasu obfity deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 7 września. Wyniki konferencyi Kalnoky'ego z kanclerzem Caprivim na razie nie będą ogłoszone, ale skutek ich okaże się w październiku w niektórych zmianach ciała dyplomatycznego Austro-Węgier i Niemiec.

Służba dyplomatyczna austryacka i niemiecka obowiązana do zbierania wiadomości na wschodzie, okazała się nieudolną.

Paryż, 7 września. Minister Constans zawiadomił prefektów o ugodzie między rządem francuskim a niemieckim, na mocy której osobistości, wydalone z jednego z tych państw, nie będą mogły przekroczyć granicy, dopóki na podstawie autentycznych dokumentów nie wykażą swej narodowości.

(Telegramy Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 7 września. Hr. Taaffe powrócił do Wiednia.

Wiedeń, 7 września. Ambasador turecki Zia-bej odjechał ztąd wczoraj do Konstantynopola

Namiestnik czeski hr. Thun przybył tu wczoraj z Pragi.

Wiedeń, 7 września. *Fremdenblatt* zaprzecza stanowczo wiadomości, powtórzonej w dzienniku *Soir* za jednem z pism słowiańskich, jakoby obecnie zastanawiano się nad aneksyą Bośni i Hercegowiny i jakoby zamiar ten w przyszłym roku miał być urzeczywistniony. Ponieważ pogłoska ta, jak się zdaje, dała powód do rozmaitych podejrzeń i zaniepokojenia w Konstantynopolu, przeto *Fremdenblatt* uroczyście i z całą stanowczością zapewnia, że w doniesieniu dziennika *Soir* nie ma ani słowa prawdy. „Tutejsze Koła decydujące — kończy *Fremdenblatt* — nie zajmują się w ogóle podobnemi kwestyami bośniackiemi.

Goepfritz, 7 września. Wczoraj był odpoczynek jednodniowy. Po nabożeństwie w kościele miejscowym arcyksiążę Albrecht przyzwał do siebie wszystkich naczelnych dowódzców, oficerów generalnego sztabu i całą naczelną komendę; od 9 do 11 godziny omawiał z nimi dotychczasowy przebieg manewrów. Popołudniu przybyli w powozach cesarz niemiecki, król i książę sascy z świtami w odwiedziny do arcyksięcia Albrechta. Monarchowie i książę saski mieli na sobie mundury swoich austro-węgierskich pułków, i równie jak ich świta austryackie ordery, podczas gdy austryaccy generałowie w pruskich wystąpili orderach. Krótko przedtem przybyli do arcyksięcia Albrechta także arcyksiążę Karol Ludwik i książę Wirtemberski. Arcyksiążęta Karol Ludwik, Wilhelm i Rainer przyjmowali gości pomimo deszczu na dworze; po nadzwyczaj serdecznych powitaniach i przedstawieniu obecnych na miejscu generałów, cesarz niemiecki i król saski obdarzyli wielu generałów i wyższych oficerów generalnego sztabu orderąmi. Obaj komendanci korpusów otrzymali od cesarza Wilhelma naturalnej wielkości portret w kunsztownie rzniętych złotych ramach. Minister wojny Bauer otrzymał w darze dyament do krzyża orderu czerwonego orła. Minister obrony krajowej i szef sztabu generalnego Beck odznaczeni zostali przez obu monarchów najwyższemi dekoracyami.

Arcyksięciu Albrechtowi ofiarował cesarz niemiecki złoty łańcuch do orderu czarnego orła.

Ogółem rozdano mnóstwo dekoracyj. Pierwszy to raz przy tego rodzaju sposobności armia austro-węgierska tak obdzielona została zagranicznemi orderami.

Dostojni goście na zaproszenie arcyksięcia Albrechta pozostali u niego na w sposób obozowy urządzonem śniadaniu, na które zaproszeni zostali również wszyscy wojskowi, którzy przedtem w omawianiu manewrów udział brali. Śniadanie było na 165 nakryć. Po prawej stronie arcyksięcia Albrechta siedział cesarz niemiecki, naprzeciw niego król saski, po lewicy arcyksiążę saski i t. d.

Arcyksiążę Albrecht wniósł toast następujący: „Pozwólcie Monarchowie, że w imieniu zgromadzonych tu c. i k. oficerów dam wyraz radości, że pośród nas uczcić możemy dwóch dostojnych panujących sprzymierzonych naszego Najjaśniejszego Pana, a ponieważ dla nas żołnierzy armia od Najwyższego wodza jest nieodłączna, więc pozwólcie i dzielną armię tu objąć: Niech żyje Jego Ces. Mość Cesarz niemiecki i Król pruski, niech żyje Jego Król. Mość Król saski, niech żyje waleczna armia niemiecka."

Cesarz niemiecki odpowiedział, co następuje: „Wasza Cesarska Wysokość!

„Z podziękowaniem za słowa, wypowiedziane przez Waszą Cesarską Wysokość, łączę i podziękowanie dla Jego Cesarskiej Mości Cesarza Franciszka Józefa, że był łaskaw zaprosić mnie do wzięcia udziału w manewrach części armii Jego. Prawdziwem zadowoleniem napełnia mnie to, że mogę przebywać pośród dzielnych austro-węgierskich wojsk moich przyjaciół. Podnoszę kielich na cześć J. M. Cesarza, na cześć armii, na cześć Ces. Wysokości arcyksięcia Albrechta, głównodowodzącego wojsk, niech żyją, jeszcze raz niech żyją, po raz trzeci niech żyją!"

Obu toastów wysłuchano stojąco. Wszyscy biesiadujący powtórzyli z zapałem trzykrotny okrzyk. Nastrój podniosły.

Wczoraj podczas uczty cesarz niemiecki rozmawiał bardzo żywo z arcyksięciem Albrechtem, zaszczycał także i bardzo często rozmową ministrów austryackich i generałów. Goście niemieccy zapewniali, że cesarz niemiecki jest w weselszem niż kiedykolwiek usposobieniu.

Śniadanie mimo chłodnego deszczu przeciągło się do 2½ g. Monarchowie pożegnali się serdecznie z arcyksiążętami i nader łaskawie z ministrem wojny. Obaj ministrowie obrony krajowej powrócili do Schwarzenau, również arcyksiążę Karol Ludwik i książę Wirtemberski wrócili tamże.

Wczoraj przed południem przyjął cesarz austryacki Caprivi'ego, — który zaraz potem zdał raport cesarzowi niemieckiemu. Nawzajem cesarz niemiecki przyjął hrabiego Kalnoky'ego, poczem ten zaraz był na audyencyi u cesarza austryackiego.

Cesarz austryacki udzielił bardzo wiele orderów członkom świty cesarza Wilhelma.

Wczoraj wieczór o godzinie 6½ był obiad. Po prawej stronie cesarza Franciszka Józefa siedział cesarz niemiecki, dalej książę saski Jerzy, arcyksiążę Franciszek Salwator i książę Reuss,— po lewej stronie król saski, arcyksiążę Otton, kanclerz Caprivi i hrabia Kalnoky. Na podwórzu zamku przygrywała kapela wojskowa. Po uczcie toczyła się gawędka, podczas której obdarzeni dekoracyami dziękowali monarchom za odznaczenia.

Schwarzenau, 7 września. O godzinie 8 rano w kaplicy zamkowej odprawiono ciche nabożeństwo, na którem był cesarz austryacki i król saski.

Cesarz niemiecki odznaczył hr. Paara wielkim krzyżem orderu Czerwonego Orła. Namiestnik Kielmannsegg otrzymał portret cesarski z własnoręcznym podpisem. Prócz tego cesarz udzielił licznych dekoracyj orderowych generałom oficerom, urzędnikom starostwa i innym urzędnikom.

Cesarz austryacki obdarzył hr. Puecklera swoją fotografią z podpisem. Lekarz dworski Lenthold dostał wielki krzyż orderu Franciszka Józefa. Tajny radca gabinetu Lucanus i szef sztabu generalnego Schlieffers — wielkie krzyże orderu Leopolda. prócz tego wiele dekoracyj udzielił cesarz generałom, oficerom i urzędnikom niemieckim.

Allendsteig, 7 września. Dzisiaj odbył się ostatni manewr pomiędzy 8 a 10 godziną rano, który pomimo ulewnego deszczu wypadł świetnie. Po starciu się zapasowych wojsk obu stron, cesarz kazał otrąbić zakończenie manewrów, poczem obadwaj cesarze mieli przemowy do ciał oficerskich i wyrazili jak najwyższe uznanie wojskom, zaznaczając braterstwo broni austryacko-węgierskiej i niemieckiej armii.

O godzinie 11 odjechali monarchowie i książę saski Jerzy w towarzystwie wszystkich arcyksiążąt i świt do przystanku Allendsteig, skąd cesarz niemiecki po nadzwyczaj serdecznem pożegnaniu się z austryackim cesarzem, królem saskim, księciem Jerzym i wszystkimi arcyksiążętami o godz. ¾ na 12 odjechał do Monachium.

Schwarzenau, 7 września. Cesarz wystosował własnoręczne pismo do namiestnika Kielmansegga z poleceniem, aby wyraził ludności zupełne uznanie i cesarskie podziękowanie za patryotyczne uczucia i liczne objawy przywiązania i wierności dla dynastyi oraz za spełnianie z całem poświęceniem i gotowością potrzeb zarządu wojskowego.

Praga, 7 września. Sprawcy okaleczenia nożami aktorów niemieckiego teatru letniego odkryci; przyznali się do winy i zostali oddani do sądu karnego. Jeden z nich jest kelnerem, drugi pomocnikiem ciesielskim, trzeci służącym sklepowym.

Paryż, 7 września. Arcyksiążę Ludwik Wiktor po pięciodniowym pobycie w Paryżu odjechał do San-Sebastian.

Paryż, 7 września. Francuski publicysta Valfrey, znany pod pseudonimem Whist, wywodzi w *Figarze*, że francusko-rosyjskie porozumienie jest tylko ustnem: Francya w razie zaczepki może liczyć na natychmiastową interwencyę armii rosyjskiej, car dotrzyma danego słowa, ale tylko pod tym warunkiem, że bulanżyzm nie powstanie napowrót i że radykalne stronnictwo nie weźmie we Francyi przewagi.

Medyolan, 7 września. Zmowa robotników trwa bez zmiany. Wczorajsze zgromadzenie, na które przybyło około 3500 robotników świątkujących uchwaliło zwołać zgromadzenie wszystkich robotników w Medyolanie, jeżeli przedsiębiorcy nie ustąpią i nie zgodzą się na ich żądania do wtorku. Niemiecki socyalista, poseł do parlamentu, Singer przywiózł zasiłek w kwocie 500 fr. i przyrzekł dalsze wsparcie od robotników berlińskich.

Medyolan, 7 września. Wspólne zgromadzenie pracodawców i robotników, zwołane celem osiągnięcia porozumienia, pozostało bez skutku, ponieważ przemysłowcy przybyli na zgromadzenie w zbyt małej liczbie.

Bezpośrednio potem odbyło się zebranie robotników, w którem wzięło udział 4000 osób. Uchwalono nie przerywać bezrobocia.

Anarchista Conetta podburzał robotników do krwi rozlewu. Policya go aresztowała, a tłum rzucił się wtedy na policyantów. Starcie nie było jednak krwawem, ponieważ policya strzelała tylko w powietrze. Aresztowano trzech przywódców partyi robotniczej.

Belgrad, 8 września. Poseł austro-węgierski bar. Thoemel powrócił z urlopu.

Ateny, 7 września. Prezes gabinetu Delyannis objął tymczasowo tękę ministerstwa skarbu. Dzienniki tutejsze zapowiadają, że zanosi się na dalsze zmiany w gabinecie.

Konstantynopol, 7 września. Achmed-Eyubpasza mianowany został generał-gubernatorem Krety.

Londyn, 7 września. Jak donosi *Observer*, książę Rutland obejmie czasowo stanowisko generalnego szefa urzędu poczt i telegrafów.

Nowy Jork, 7 września *New-York-Herald* donosi z Valparaiso: Kongresiści zajęli Coquimbo i Serenę bez krwi rozlewu i bez oporu.

Kursa telegraficzne.
na giełdzie wiedeńskiej

Dnia 7 września 1891 roku.	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	90	75
Zjednoczony dług w srebrze	90	70
Austryacka renta złota	109	75
5% austryacka renta (marcowa)	102	20
Akcye banku austro-węgierskiego	1010	—
Akcye kredytowe	277	—
Londyn	117	20
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	31½
Dukaty austryackie	5	56
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	55

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Wobec zwrócenia w dzisiejszych czasach szczególnej uwagi na znajomość języków nowożytnych

księgarnia

G. Gebethnera i Spółki

w Krakowie

poleca najpraktyczniejszą do wyuczenia się **języków francuskiego i niemieckiego:**

Elkany. Nową metodę w 4 językach. 75 cent.

Bocquel. Rozmowy francusko-polskie. 1 złr. 40 ct. 2182 1 3

Mój najdroższy!

W strasznej rozpaczy jestem od 25 zeszłego miesiąca, zlituj się więc nademną i donieś, gdzie mam list wysłać, by cię uprosić o powrót.

2191 1 5 *Marya.*

Filolog ukończony

który udzielał lekcyj w pierwszorzędnych domach, **poszukuje lekcyj w miejscu** lub **na prowincyi.** Przygotowuje z łaciny, greki, niemieckiego i polskiego na całe gimnazyum, matematyki do szóstej włącznie.

Zgłoszenia u portyera Uniwersytetu pod literami **A. Sz.** 2184 1 3

Koniak leczniczy z żółtkiem

w handlu 2192 1 3

Edwarda Fuchsa w Krakowie.

Zakład

naukowo-wychowawczy żeński

M. SERWATOWSKIEJ

w Krakowie przy ulicy Dolnych Młynów, L. 3,

przyjmuje uczennice na mieszkanie czyli pensyonarki i dochodzące. Warunki umiarkowane, które na miejscu powziąć można, lub na żądanie posyła się takowe odwrotnie wraz z programem.

Nauki rozpoczynają się z d. 1 września b. r.

Zakład posiada prawo wydawania świadectw, mających ważność taką samą jak świadectwa szkół publicznych. 2195 1 2

Potrzebny jest

chłopiec

obznajmiony **w interesie handlowym i wyszynkowym.**

2190 1 *Jan Miśkiewicz.*

Podgórze, ul. Nadwiślańska, L. 216.

Polecenia godna

Nowość dla zdrowych i chorych

zgęszczony likier holenderski zwany

„Adwocaat Cognac".

Likier powyższy, składający się w znacznej części z żółtek i przedniego koniaku, znajduje powszechne uznanie, jako środek leczniczy dla rekonwalescentów i osób słabej budowy, przy czem w piciu bardzo smaczny i przyjemny.

Dostać można w całych i pół flaszkach

w handlu Antoniego Hawełki

w Krakowie. 2193 1 4

Asystent lub magister farmacyi

młodszy, znajdzie umieszczenie jako współpracownik **w aptece Władysława Gumińskiego w Myślenicach** od 15 września.

Kandydaci zechcą nadesłać swoje świadectwa kondycyonalne. 2197 1 2

Mam **do sprzedania** hipotecznie na dobrach ubezpieczoną **pretensyę** 2194 1 3

4000 złr kapitał

i **8 procent** całkiem pewny.

T. Kochlöffel, Ciężkowice.

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych **to zawsze uskuteczniam to najlepiej** przez

Centralne 2196 1 0

Biuro ogłoszeń

Lwów, Kopernika, L. 11.

Mundury wojskowe.

Chcąc ułatwić PP c. k. wojskowym i jednorocznym, by nie musieli sprowadzać mundurów i potrzeb wojskowych z innych miast, sprowadziłem zdolnych przykrawaczy wojskowych z Pragi i Wiednia i wykonuję wszelkie najelegantsze mundury, jakoteż i **ubrania cywilne** po bardzo przystępnych cenach i w najkrótszym czasie. 2057 7 10

F. Kosiba.

Kraków, Rynek, 23, I piętro.

Życzący umieścić

panienki na wikt i mieszkanie

z konwersacyą francuską, na bardzo dogodnych warunkach, raczą się zgłosić do **Jana Czarnowskiego, ulica Floryańska, L. 45, II piętro.** Na żądanie za osobną opłatą lekcye przedmiotów szkolnych, muzyki i rysunków, oraz historyi i literatury narodowej w języku ojczystym, historyi zaś powszechnej we francuskim. Znajdą przytem prawdziwie rodzicielską opiekę. 2164 3 4

Praktykant

zamiejscowy, potrzebny jest do magazynu towarów galanteryjnych **J. Zaplatalski, Kraków, Linia A—B.** 2105 7 0

Dom murowany

parterowy, z ogródkiem, do sprzedania, przy Grzegórzkach, L. 12, drugi dom po prawej stronie za mostem kolejowym. 2142 2 4

ALFRED RASSL

Opawa (Troppau) (Szląsk austr.)

Skład nasion tak leśnych jak i rolniczych

poleca do uprawy jesiennej:

Nr. katal.	Gatunek	100 klg.		10 klg.		Paczka pocztowa na 5 klg. brutto	
	Pszenica zimowa:						
310	Biała ruska Urtaba	16	—	2	—	1	25
312	C. Brauna lipcowa	17	—	2	—	1	25
313	Molda lepsza czerwona	16	50	2	—	1	25
314	Amerykańska Manitoba	17	—	2	—	1	25
—	Biała pszenica Daktylowa	18	—	2	25	1	50
	Żyto zimowe:						
—	Szląskie górskie olbrzymie	17	—	2	—	1	25
315	Olbrzymie Montagner	15	—	2	—	1	25
316	Aland najwcześniej dojrzewające	15	50	2	—	1	25
317	Champańskie hybrid	15	75	2	—	1	25
319	Chresteusa zimowe olbrzymie	16	—	2	—	1	25
320	Najlepsze olbrzymie alpejskie	16	50	2	—	1	25
—	Imperial Bahlseisa	18	—	2	25	1	50

Wszystko netto bez worków za gotówkę lub za zaliczką bez odpowiedzialności za spóźnienie. 2187 1 3

---

2 nowe, lekkie, półkryte powozy

są do sprzedania u 2170 1 3

W. H. Deutschera w Bielsku.

M. BEYER i SPÓŁKA

Zakład wyrobu gotowej bielizny i wypraw ślubnych.

Skład Fabryczny Towarów Płóciennych.

Kraków, Sukiennice 12, 13, 14,

naprzeciw kościoła N. Panny Maryi,

otrzymali **na sezon jesienny i zimowy**

wielki wybór

staników damskich, sukienek i ubrań dla dzieci trykotowych

w każdej wielkości.

Bielizna męska, damska i dziecinna

w różnych gatunkach i wielkościach,

całe wyprawy dla młodzieży szkolnej

są gotowe na składzie po najniższej cenie.

Płótna krajowe i zagraniczne, oraz bielizna stołowa biała i kolorowa.

Główny skład

oryginalnej bielizny wełnianej trykotowej Prof. Dra Gustawa Jaegera, oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, skarpetek męskich, pończoch damskich i dziecinnych. 1955 12 0

Bielizna płócienna i trykotowa Wieleb. ks. Sebastyana Kneippa.

Wielki wybór parasoli bawełnianych, wełnianych i jedwabnych.

Tylko prawdziwe, szlachetne kamienie

w oprawie:

granaty, ametysty, topazy. moldawity, agaty i t. p.

Czeska agencya 1713 17 0

Ferdynanda Hofmanna, ul. Grodzka, 26.

Nauczycielka, Polka,

poszukuje miejsca do nauk początkowych, języka polskiego, francuskiego, niemieckiego, fortepianu i robót ręcznych.

Zgłoszenia pod adr. **C. D. E. Nr. 26** poste restante **Kraków.** 2139 2 3

Bezpłatnie i franko rozsyła na żądanie **cenniki** swych 2090 6 10

wyrobów szklanych

Fabryka szkła w Birczy.

Melle Rouquaud

dyplomowana nauczycielka języka francuskiego, zamieszkała przy **ulicy Franciszkańskiej, L. 7, I piętro,** rozpoczyna kurs języka francuskiego z dniem **1 września.** 2131 3 3

Ogrodnik, z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady na ordynaryę.

Pomieszkania dla panów studentów i panien poleca **Biuro W. Świderskiego.** 2084 9 0

Ludzie, obeznani z gatrami tartaku parowego, znajdą umieszczenie w Biurze Świderskiego w Tarnowie.

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

!BEZ KONKURENCYI!

Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy, niech kupuje TUTKI (GILZY) NIEKLEJONE z fabryki

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Lwów, Teatralna, 3. Kraków, Sukiennice, 28.

Ceny bardzo niskie.

100 sztuk od 12 centów.

Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. — Opakowanie gratis. — Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 853 53 90

Podpisany Zarząd podaje do wiadomości, iż z wiosną roku 1891 rozpoczął w nowo urządzonej **fabryce parowej** wyrabiać

Wapno hydrauliczne

w Węgierce koło Jarosławia

które oddawna jako doskonałe na miejscowe potrzeby wyrabiane bywało.

Dr. August Freund, profesor chemii ogólnej i analitycznej na politechnice we Lwowie, po dokonanym rozbiorze orzekł: *„iż wynik tegoż wskazuje na bardzo dobry gatunek wapna hydraulicznego".*

Fabryka ta, zaopatrzona w piec do ciągłego palenia i w najnowszy młyn, jest w stanie produkować znaczną ilość wapna, które przez rzeczoznawców jako najlepsze uznane zostało.

Wyłączna sprzedaż dla **zachodniej Galicyi** powierzoną została firmie **Wiktora Lublinera w Krakowie, ulica Dietla, L. 53.**

Zarząd fabryki wapna hydraulicznego

Klementyny hr. Szembekowej

2063 5 8 w Zarzeczu koło Jarosławia.

Wyłączny skład na całą Galicyę i Bukowinę

oryginalnego

CARBOLINEUM

które jako najlepszy środek **do impregnowania drzewa przeciw wilgoci i tworzeniu się grzyba** uznane zostało

w handlu W. KRZYSZTOFOWICZA

w Krakowie, A-B, 37. 1178 52 0

Przy większym odbiorze cena zniżona na złr. 20 za 100 kilo.

Imitacya Carbolineum 14 złr. za 100 kilo.

WIELKA PRAZKA LOTERYA. Przedostani miesiąc

Główna wygrana

100.000 złr.

50.000 złr.

Losy po 1 złr. polecają: Józef Alstädter, Amalia Eibenschitz, Stanisław Feintuch, Izaak Grajower, A. L. Hochwald, A. Holzer, Albert Mendelsburg, Zyg. Gleitzmann. 2061 6 0

Rękawiczki glace, duńskie, jelonkowe z fabryki **J. E. Zachariasa, Woalki, Gazy, Krepy, Grenadiny, Koronki, Wstążki, Wachlarze, Paski, Pończochy, Skarpetki, Pantofle, Krawaty, Szelki, Chusteczki, Kołnierze, Mankiety, Spinki, Dywizki, Sznurki jedwabne, Laski, Parasole, Grzebienie, Szczotki, Szpilki, Perfumy, Mydła, Puder, Gąbki, Lustra, Karty, Papier listowy, Wyroby ze skóry** i **Szarfy do wieńców** poleca w doborowym wyborze 2167 2 6

Eug. Smidowicz, Kraków, Sukiennice, L. 29.

Zamówienia odwrotnie. Ceny bardzo niskie.

KSIĘGARNIA

Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

ma zaszczyt zawiadomić, że znakomite dzieło

X. WALERYANA KALINKI

Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta

od lipca b. r. zacznie wychodzić

w Nowej Bibliotece Uniwersalnej

której prenumerata wynosi **rocznie w Krakowie 4 złr.,** z przesyłką pocztową **4 złr. 60 cnt.** 1568 17 0

Co miesiąc wychodzi zeszyt o 10 arkuszach druku w 8ce.

Skutki

nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a

Ochrona własna

Cena wydania polskiego 1 złr.

Cena wydania niemieckiego 2 złr.

Tysiące znalazło w niej **objaśnienie swych cierpień,** a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, **zupełną swą siłę męską.** Za nadesłaniem franko należytości otrzyma się książkę **w kopercie** franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (**Verlags Magazin Leipzig**, Neumarkt 34, w Niemczech). 1838 5 36

W Krakowie ma na składzie **księgarnia J. M. Himmelblaua.**

MĄKI z KOSCI

parowane lub **preparowane kwasem siarkowym, mąkę rogową, superfosfaty** itp., odznaczone na wielu wystawach, dostarcza według cennika z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego, **Parowa fabryka spodium, mąki kościanej i sztucznych nawozów B. Schönberga i Fränkla w Krakowie. Zamówienia** przysyłać należy albo do **Agencyi dla Rolników Wgo S. Mikuckiego w Krakowie,** Rynek, 34, lub do podpisanych

B. Schönberg i Fränkel

1482 Kraków, ul. Mostowa, 6 26 0

PŁÓTNA

od grubszych do najcieńszych web, dymy, płótna żaglowe na letnie ubrania i liberyjne, ręczniki, chustki do nosa, płótno grube półbielone, drelichy, ścierki, bieliznę stołową w wszelkich rozmiarach itp., wyroby tkackie, czysto lniane, tylko w dobrym gatunku poleca

Wł. GONET,

w Korczynie p. Korczyna.

Cenniki i próbki franco.

Odsyłki uskutecznia się sumiennie, wymieniając lub nazad przyjmując, coby się nie podobało 1716 21 0

Skład materyałów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych i płyt cementowych

Romana Silberbacha

w Krakowie

róg ul. Sławkowskiej i św. Tomasza, L. 10,

naprzeciw Grand Hotelu poleca

Portland cement opolski marki F. W. Grundmann, szczakowiecki, witkowicki i podgórski marki Liban, wapno hydrauliczne z Perlmoos i Kufstein gips murarski i rzeźbiarski, cegłę i glinkę ogniotrwałą, rury i posadzki steingutowe z fabryki JO księcia Lichtensteina, łupek angielski, francuski, płyty izolacyjne, smołę gazową, oraz wszelkie materyały w zakres budownictwa wchodzące

Wykonywa również **pokrycia dachowe łupkiem szląskim, angielskim i francuskim, dachówką żłobioną i zwyczajną, papą ogniotrwałą.** 1881 8 21

Sklepy do wynajęcia

przy ulicy Starowiślnej, L. 1, naprzeciw nowej poczty.

Bliższa wiadomość **w Banku Galicyjskim dla handlu i przemysłu.** 2163 2 3

Dywany, Kapy, Serwety, Firanki

otrzymał w wielkim wyborze i poleca

Kazimierz Niesiołowski

w Krakowie

Sukiennice, L. 24—25.

Ceny bardzo niskie. 2068 3 0

Lekcye gry na fortepianie

według nowej metody i

francuskiego języka

gruntownie udzielam u siebie lub w domach prywatnych za bardzo miernem wynagrodzeniem.

Kraków, ulica św. Gertrudy, 28, I piętro, na prawo. 2124 4 4

Wystawa obrazów

w Sukiennicach

oświetlona

elektrycznie

od godz. 8 do 10 wieczorem

trzy razy w tygodniu

we środy, piątki i niedziele.

Wstęp 30 centów.

W piątki członkowie Towarzystwa płacą 10 ct. 1866 17 0



Nowe i przegrane

z rozmaitych fabryk

FORTEPIANY i PIANINA

sprzedaje i wypożycza 1090 14

M. RACZYŃSKI

w Krakowie, ulica Szpitalna, 18.

Piękne, z wszelkiemi wygodami urządzone

mieszkania

po **2, 3, 4** lub **5 pokoi, z przedpokojami i kuchniami,** są przy **ul. Dolne Młyny, od 1 października b. r. do wynajęcia.**

Bliższa wiadomość przy ulicy **Zwierzynieckiej, L. 6,** Biuro **Zarządu Hotelu „Imperial".** 2048 5 0

„CONCORDIA"

ZAKŁAD POGRZEBOWY

w Krakowie 1785 8 10

przy ul. Zwierzynieckiej, L. 32,

J. K. PĘKALSKIEGO

posiada **wszystkie przybory pogrzebowe** po najtańszych cenach.

Adres depesz: **„Concordia" Kraków.**

Realność

Nowy Świat zwana, róg ulicy Zwierzynieckiej i Straszewskiego, L. 16, naprzeciw plant po lewej stronie, **z dużym ogrodem,** dająca się **na kilka parcel** podzielić, jest **zaraz do sprzedania.**

Wiadomość **w handlu bławatnym Józefa Neuwerta i Syna w Krakowie, Sukiennice, L. 1.** 2169 2 3

Były nauczyciel gimn.

języka francuskiego, daje prywatne lekcye tego języka.

Adres: **ulica Floryańska, L. 55.**

2151 3 3 *A. Dzierżanowski.*

Głucho-nieme dzieci

miejscowe, podejmuje się uczyć dyplomowana nauczycielka.

Zakres nauki szkół normalnych na razie.

Zgłoszenia listownie pod **„Głuchoniemy"** poste restante **Kraków dworzec** do 1 października. 2166 2 4

Posadę pełnomocnika

w większym majątku lub **sekretarza,** przyjąłby kandydat adwokatury, posiadający 12-letnią praktykę w pierwszorzędnych kancelaryach.

Łaskawe zgłoszenia: **Stanisław** poste restante **Lwów.** 1995 9 10

Ważne dla Pań!

Zawiadamiam Szan. Panie, iż z dniem 4 sierpnia 1891 roku przeniosłam moją

PRACOWNIĘ

sukien i okryć damskich

wraz z nauką kroju

z ul. Mikołajskiej, L. 26, na ul. Wiślną, L. 4, I p. od frontu.

Przyjmuje także **panienki** na mieszkanie.

1968 11 0 *L. Łatkiewiczowa.*

Dwóch chłopców

14 lat, do praktyki, jakoteż

zdolnego subjekta

dobrze obeznanego z robotami piwnicznemi, potrzebni są do handlu korzennego, win i delikatesów. 2175 2 3

Wiadomość w Admin. „N. Reformy".

W Parku krakowskim

we środę, sobotę, niedzielę

1297 przy odpowiedniej pogodzie 47 50

koncert muzyki wojskowej.

Słuchacz filozofii

poszukuje lekcyj w Krakowie jako dochodzący, 2160 lub stale domowy instruktor. 3 3

Adres: **A. B.** poste restante **Pilzno.**

Bronisław Dobrzański

Kraków, Rynek główny, 22,

poleca Szan. Publiczności swój znany z **taniości**

MAGAZYN

obuwia wszelkiego rodzaju.

Obuwie wyrabiane w moim zakładzie na sposób warszawski jest eleganckie i **trwałe.** Cena obuwia męskiego począwszy od **8 złr. 50 ct.,** damskiego od **3 złr.** i wyżej według wymagań. **Zamówienia i reperacye uskutecznia się dokładnie i szybko.** Zamówienia z prowincyi posyła się zaraz odwrotną pocztą. Miara centymetrowa lub zużyty bucik. 841 68 0

Lekcye języka

francuskiego i niemieckiego

udziela jak lat poprzednich **Marya Dumaire,** ulica **Grodzka, L. 32, II piętro.** 2188 2 3

Maszyna parowa

w bardzo dobrym stanie, **leżąca, ze stawidłem,** działającem naprzód i w tył, ustawiona na mocnej ramie z trawersów, o sile około 15 koni, nadająca się do celów górniczych, jest z powodu scentralizowania ruchu **tanio do sprzedania.**

Bliższa wiadomość u **Zarządu browaru w Okocimie.** 2161 2 3

Do sprzedania z wolnej ręki w Kalwaryi Zebrzydowskiej

dom murowany

o sześciu ubikacyach, wraz z ogrodem i zabudowaniami gospodarczemi, położony w ładnej miejscowości i w pobliżu stacyi kolejowej.

Bliższa wiadomość **w urzędzie pocztowym w Kalwaryi.** 2173 2 4

Płaszcze gumowe

męskie i damskie

w wielkim wyborze

po cenach fabrycznych poleca

magazyn W. Krzysztofowicza w Krakowie

Rynek, A—B, 37. 1318 39 0